Redakcja: tel. 138-28, 102-28. Administracja: tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIV Nr. 210 Nr. . Łódź niedziela 31 lipca 1938 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 50 gr., nekrologi 40 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droże.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym zł. 1.—. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.380
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Minister Beck w Kopenhadze

przed wizytą oficjalną w Oslo

WARSZAWA, 31.7. — Minister spraw zagranicznych Józef Beck wyjechał wraz z małżonką z oficjalną wizytą do Oslo.

Ministrowi towarzyszą w podróży dyrektor gabinetu ministra p. Michał Łubieński i sekretarz osobisty p. Kazimierz Krasicki.

W KOPENHADZE...

KOPENHAGA, 31.7. — Wczoraj o godz. 12-ej w przejeździe do Oslo przybył do Kopenhagi na statku „Batory" minister spr. zagr. Józef Beck z małżonką. Na powitanie ministra polskiego przybyli do portu duński minister spraw zagranicznych Munch z małżonką, poseł RP. Starzewski z małżonką i członkami poselstwa oraz przedstawiciele kolonii polskiej w Danii.

W południe minister Munch podejmował ministra Becka z małżonką w salonach królewskiego Yacht Klubu.

O godz. 16-ej min. Beck z małżonką odpłynęli na statku „Holland" do Goeteborga.

PREMIER CHAMBERLAIN WE ŚRODĘ

pakuje swoje wędki.

LONDYN, 31.7 — Premier Chamberlain udał się na week-end do Chequers, skąd powróci na Downing Street w środę w południe, ale tylko na kilka godzin po to, aby spakować swooje wędki. W środę wieczorem premier nocnym expressem udaje się do Szkocji, gdzie spędzi wakacje w jednym z cichych zakątków nad brzegiem północno-wschodniej Szkocji, oddając się swemu zamiłowanemu sportowi łowienia ryb. Premier pozostawać ma w Szkocji 5 tygodni, o ile żadne nieprzewidziane wydarzenia międzynarodowe nie zmuszą go do wcześniejszego powrotu.

Przemówienie Papieża do alumnów

reprezentujących 37 narodowości

CITTA DEL VATICANO, 31. 7. — Ojciec św. przyjął w Castel Gandolfo alumnów Kolegium Propaganda Fide. Po wysłuchaniu orędzia hołdowniczego Papież wyraził radość z powodu obecności wychowanków Kolegium reprezentujących 37 narodowości, a następnie wygłosił przemówienie o rasiźmie.

Premier Kanady zaginął.



Podczas lotu do Alaski zaginął premier Kanady Mitchel Hepburn.

PONOWNE ZAOGNIENIE SYTUACJI.

JAPONIA ODRZUCIŁA PROTEST SOWIECKI

dotyczący ostatnich wypadków na pograniczu mandżursko-sowieckim.

TOKIO, 31. 7. — Dowództwo armii koreańskiej komunikuje:

W piątek około dziesięciu żołnierzy przekroczyło granicę sowiecko - mandżurską na południo - zachód od Szacaofen (dwa km. na północ od wzgórza Czankufeng). Żołnierze sowieccy rozpoczęli budowę umocnień polowych. Japońsko-mandżurskie patrole graniczne wyparły napastników, po czym wycofały się na okoliczne wzgórza, aby nie dawać powodów do dalszych powikłań. W piątek w godzinach popołudniowych po nadejściu posiłków od działy sowieckie natarły na patrole japońsko - mandżurskie, które atak odparły.

W zakończeniu komunikat stwierdza: „Japońsko-mandżurskie oddziały stoją obecnie naprzeciw oddziałów sowieckich".

CIERPLIWOŚĆ JAPOŃCZYKÓW

TOKIO, 31. 7. — Agencja Domei stwierdza, że Sztab armii japońskiej, wykazuje dużą cierpliwość i opanowanie wobec faktu okupacji wzgórza Czangkufeng. Japończycy szukali sposobu pokojowego załatwienia sporu granicznego na tym odcinku na drodze rokowań dyplomatycznych z Sowietami. Najwidoczniej cierpliwość i opanowanie Japończyków władze sowieckie oceniły, jako słabość Japonii, skoro oddział sowiecki ponownie naruszył granicę z Mandżurią.

ROZMOWY POLSKO - JAPONSKIE.

TOKIO, 31 .7. — Ostatnio toczą się pomiędzy ambasadą polską a japońskim ministerstwem spraw zagranicznych oraz przedstawicielstwem dyplomatycznym w Mandżukuo w Tokio rozmowy dotyczące uregulowania sytuacji konsulatu polskiego w Charbinie.

ODRZUCONY PROTEST.

TOKIO, 31. 7. — Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, że wiceminister Horinuszi odrzucił protest sowiecki dotyczący ostatnich wypadków na pograniczu i ze swej strony wystosował protest do rządu sowieckiego.

Zaskrzypiała szubienica w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ, 31. 7. — Wczoraj przybył do Bydgoszczy kat Braun, który wykonał wyrok śmierci przez powieszenie na bandycie Leśniewskim, mordercy siostry kolegi więziennego z którym przebywał na św. Krzyżu w jednej celi. Zbrodni dokonał po odzyskaniu wolności dla uzyskania pieniędzy i żywności.

Księżna Juliana z małżonkiem

w krajach skandynawskich.

HELSINGFORS, 31.7 — Prasa donosi, że niebawem przybyć ma do Finlandii wraz z małżonkiem księżna Juliana holenderska, która w chwili obecnej znajduje się w podróży prywatnej po Danii. Księżna Juliana zamierza udać się z Danii do Szwecji, następnie zaś do Finlandii.

Zajścia w Kłajpedzie.

KOWNO, 31. 7. — Prasa litewska od tygodnia donosi o powtarzających się napadach na Litwinów i biciu szyb w sklepach litewskich w Kłajpedzie. Ostatnio wybito szyby w jednej z restauracyj litewskich w Kłajpedzie.

Katastrofa pociągu kolei podziemnej

47 pasażerów rannych.

PARYŻ, 31.7 — O godz. 18 min. 20 pociąg kolei podziemnej, podążający w kierunku stacji Nation, wpadł na pociąg, stojący na stacji Combat. 47 pasażerów, którzy odnieśli lekkie rany, po opatrzeniu udało się do domu. Tylko jednego z rannych umieszczono w szpitalu.

Przed przyjazdem lorda Runcimana

Ochłap, o którym nie warto mówić...

Rzekome spełnienie żądań ludności polskiej w Czechosłowacji

MOR. OSTRAWA, 31.7. — „Dziennik Polski" uległ znowu konfiskacie. Skonfiskowane zostały w dwu artykułach uwagi na temat rzekomego spełnienia postulatów ludności polskiej przez rząd praski. W nieskonfiskowanych ustępach dwu artykułów, omawiających krytycznie rzekome spełnienie żądań ludności polskiej przez rząd praski, „Dziennik Polski" stwierdza, że ochłap, rzucony przez rząd nie wart, by o nim w ogóle mówić. Chodzi tu, jak zwykle, o reklamę dla zagranicy.

5 PYTAŃ.

PRAGA, 31.7. — Biuro prasowe stronnictwa Niemców sudeckich ogłasza komunikat, w którym stwierdza m. inn.:

„Po ogłoszeniu urzędowego komunikatu czechosłowackiego biura prasowego z dn. 28 lipca rb. oraz po rozmaitych doniesieniach dzienników powstały niejasności co do tego, czy doręczone urzędowo stronnictwu Niemców sudeckich projekty rządowe są nadal obowiązujące oraz jak przedstawia sobie rząd dalszy przebieg rokowań. Na skutek tego poseł Ernest Kundt uznał za konieczne w odręcznym piśmie do premiera Hodży prosić o odpowiedź na następujące pytania:

1) czy rząd utrzymuje w mocy zasady rządu narodowego, przedstawione w doręczonej oficjalnie w dn. 30 czerwca 1938 r. stronnictwu Niemców sudeckich części statutu narodowościowego oraz podstawy praw językowych, przekazane stronnictwu tegoż w formie projektu ustawy?

2) czy doręczone stronnictwu w dn. 28 lipca 1938 roku przez dr Krejci części dwu projektów ustaw o samorządzie mają charakter ostateczny oraz kiedy stronnictwo otrzyma dalsze części tych projektów?

3) na kiedy stronnictwo może się spodziewać zatwierdzenia ostatecznego tekstu wszystkich projektów rządowych?

4) Kiedy stronnictwo może oczekiwać obiecanej mu w dn. 15 lipca noty pisemnej, określającej stanowisko rządu wobec memorandum Niemców sudeckich z dn. 7 czerwca?

5) czy ujawnione w toku dotychczasowych rozmów zamiary co do dalszego biegu rokowań pozostają w mocy, czy też w związku z przyjazdem lorda Runcimana należy je uważać za nieaktualne?".

GDY LORD RUNCIMAN PRZYBĘDZIE DO PRAGI.

PRAGA, 31.7. — Przyjazd lorda Runcimana nastąpi ostatecznie w dniu 3 sierpnia. Jak twierdza w kołach miarodajnych przede wszystkim przedstawiony mu będzie tekst trzech projektów ustaw oraz memorandum stronnictwa Niemców sudeckich w przekładzie na język angielski. Następnie otrzyma on od rządu wyjaśnienia co do wszystkich punktów, które mogłyby się wydawać niejasne. Równolegle do tego lord Runciman nawiąże kontakt ze stronnictwem Niemców sudeckich. Rząd ograniczy się przytym do udzielenia pewnych komentarzy do swych projektów ustaw, oraz do zajęcia stanowiska wobec memorandum Niemców sudeckich. Z drugiej strony ma również stronnictwo Niemców sudeckich opatrzyć komentarzami swoje memorandum i zająć stanowisko wobec projektów rządowych. Następnie jak oczekują lord Runciman wystąpi z projektem co do dalszego biegu rokowań.

APARTAMENTY W HOTELU ALCRON.

PRAGA, 31. 7. — Na przyjęcie sir Runcimana i jego świty zostały przygotowane apartamenty w hotelu Alcron w Pradze. Wynajęto je na okres 2 miesięcy.

Na granicy z ramienia stronnictwa niemiecko - sudeckiego lorda Runcimana powita radca Wilhelm Czerny, który będzie występował także ze strony oficjalnej. Ośmiu wielkich posiadaczy ziemskich, należących do stronnictwa niemiecko - sudeckiego, ofiarowało gościnę sir Runcimanowi w swoich posiadłościach.

Duńska pływaczka przepłynęła Bałtyk



Znana ze swego zwycięstwa nad cieśniną Kattegat duńska pływaczka Jenny Kammersgaard przepłynął Bałtyk z Gjedser wDanii do Warhemiinde (Niemcy) w czasie 41 godzin. Na zdjęciu: Pływaczka spożywa w wodzie kawałek czekolady.

Straszna śmierć mężczyzny i dwu kobiet

PIORUN UDERZYŁ W STÓG.

POZNAN, 31. 7. — Z Szamotuł donoszą, że podczas wczorajszej burzy, jaka przeszła nad Wielkopolską piorun uderzył w majątku Białosik w stóg przy układaniu którego zajętych było kilka osób. Jeden mężczyzna i 2 kobiety zginęli na miejscu. Poza tym porażeni zostali dwaj inni robotnicy. Stóg spłonął a wraz z nim zwłoki jednej z zabitych robotnic. Pozostałych, tak porażonych, jak i ciała zabitych zdołano na czas usunąć.

„Skwer Polonii Amerykańskiej"

Wczorajsze uroczystości w Równem

RÓWNE, 31. 7. — Wczoraj przybyła do Równego delegacja Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce, przebywająca obecnie w Polsce z komendantem Kajką z Chicago na czele. Delegację na dworcu powitali przedstawiciele wojska, władz cywilnych i miasta Równego. O godz. 12 odbyła się uroczystość nadania jednemu ze skwerów miejskich nazwy „Skweru Polonii Amerykańskiej". W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rówieńskiej dywizji piechoty, garnizonu wojskowego w Równem, kompanie honorowe, poczty sztandarowe w historycznych mundurach formacji we Francji z pamiątkowymi sztandarami, delegacje związków kombatanckich, osadnicy z okolic Równego i liczna publiczność. Do zebranych przemówił prezydent m. Równego Wołk, cytując uchwałę rady miejskiej o nadanie skwerowi nazwy.

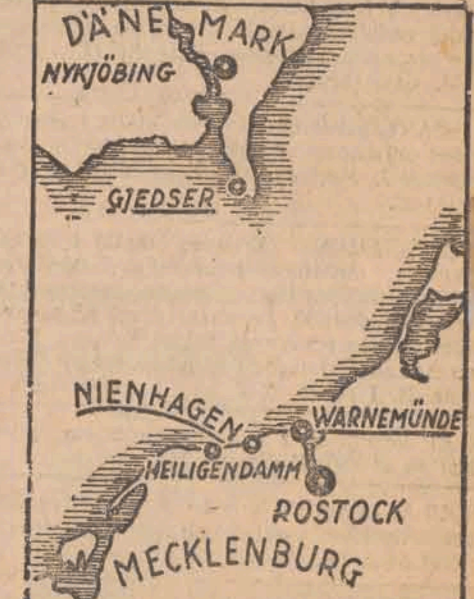
Na przemówienie odpowiedział w serdecznych słowach komendant Kajka. Po przyjęciu, wydanym przez miasto na cześć gości z Ameryki, rozpoczęły się obrady członków Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Wieczorem odbył się na placu jednego z pułków miejscowych uroczysty apel poległych.

Flagi o barwach państwowych

zabroniono wywieszać na domach prywatnych.

BUKARESZT, 31.7 — W dzienniku oficjalnym ogłoszono zarządzenie, zabraniające wywieszania flag o barwach państw obcych na domach prywatnych, hotelach, przed sklepami, teatrami lub kinematografami. Zarządzenie to nie dotyczy konsulatów i poselstw państw obcych, oficjalnych delegacyj oraz gmachów, w których odbywają się kongresy, wystawy międzynarodowe lub imprezy sportowe.

TRASA WYCZYNU



Bałtyk między Gjedser (Dania) a Nienhagen koło Warhemiinde (Niemcy) pokonany przez pływaczkę Kammersgaard.

Powieściopisarz Stefan Otwinowski laureatem nagrody literackiej m. Kalisza.

KALISZ, 31.7. Zgodnie z uchwałą rady miejskiej odbyło się w Kaliszu posiedzenie komitetu nagrody literackiej im. Adama Asnyka pod przewodnictwem prezydenta miasta inż. Bujnickiego. Po 2-godzinnych obradach komitet postanowił jednomyślnie przyznać nagrodę literacką m. Kalisza młodemu powieściopisarzowi Stefanowi Otwinowskiemu za 2 powieści, a mianowicie: „Życie trwa 4 dni” i „Marionetki”. Nagroda wynosi 1000 zł. Stefan Otwinowski jest kaliszaninem pierwsza jego powieść „Życie trwa 4 dni” poświęcona jest rodzinnemu miastu.

Wręczenie nagrody nastąpi 11 września rb. podczas uroczystości asnykowskich w Kaliszu.

Rzeźby Wita Stwosza w Radomiu?
Konserwacji figur dokonuje artysta-rzeźbiarz z Łodzi.

RADOM, 31.7. — W czasie obecnie przeprowadzanej restauracji kościoła OO. Bernardynów w Radomiu przy renowacji głównego ołtarza okazało się, że znajdujące się tam figury Chrystusa, Matki Boskiej i świętego Jana są dziełem albo Wita Stwosza albo jednego z jego uczniów. Rewelacyjne to odkrycie zostało dokonane po zdjęciu z tych figur potrójnej powłoki farb i malatury, które nakładane w przeszłych wickach przez nieudolnych, domorosłych „mistrzów” zupełnie zasłoniły kształty pięknych w czystym gotyckim stylu wykonaych postaci.

W związku z dokonanym odkryciem bawili w Radomiu prof. Walicki i dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie dr Lorentz. Konserwacji figur dokonuje artysta rzeźbiarz p. Migdalski z Łodzi.

Ministerstwo W. R. i O. P. czyni wysiłki aby młodzieży zapewnić możność dalszego kształcenia

WARSZAWA, 31.7. — W związku z faktem, że pewna liczba młodzieży zgłaszającej się do gimnazjów ogólno-kształcących nie znalazła w tych gimnazjach miejsca, jakkolwiek złożyła egzamin wstępny, Ministerstwo WR i OP zawiadamia, iż dokłada wszelkich starań, aby młodzieży tej zapewnić możność dalszego kształcenia. Część młodzieży może znaleźć jeszcze miejsce w gimnazjach prywatnych, względnie zawodowych. W tych przypadkach, gdy są to szkoły subwencjonowane przez ministerstwo, udzielają one pewnych ulg w opłatach młodzieży niezamożnej.

Poza tym ministerstwo czyni wysiłki, aby uruchomić pewną liczbę oddziałów równoległych klasy pierwszej gimn. w zakładach państwowych w tych miejscowościach, w których szczególnie duża liczba młodzieży nie znalazła pomieszczenia w szkołach.

Tegoroczne egzaminy dojrzałości wypadły korzystniej niż w latach ubiegłych.

WARSZAWA, 31.7. — W związku z prośbami tegorocznych maturzystów, którzy nie złożyli egzaminu dojrzałości zwykłego, lub rozszerzonego w terminie wiosennym, o dopuszczenie do powtórnego egzaminu w jesieni br. Min. WR. i OP. zawiadamia, że nie zorganizuje dla tych kandydatów egzaminu w okresie jesiennym.

Kandydaci, którzy nie złożyli zwykłego lub rozszerzonego egzaminu dojrzałości w terminie wiosennym, mogą egzamin ten powtórzyć najwcześniej w terminie zimowym — styczeń-luty 1939. Daty egzaminów podadzą zainteresowanym kuratoria okręgów szkolnych. Równocześnie ministerstwo wyjaśnia, że wbrew rozsiewanym pogłoskom tegoroczne egzaminy dojrzałości wypadły korzystniej niż w latach ubiegłych. Liczba wydanych świadectw dojrzałości przekracza liczbę świadectw wydanych w latach poprzednich, a ogólny procent kandydatów, którzy złożyli egzamin dorównuje stosunkowi procentowemu w latach ubiegłych, jakkolwiek w rb. do egzaminów dojrzałości dopuszczeni byli wszyscy uczniowie klasy 8-ej bez względu na postępy czynione w ciągu roku.

Delegacja prezydium Zw. Dziennikarzy R. P. na audiencji u Marszałka Smigłego Rydza.

WARSZAWA, 31.7. — Marszałek Śmigły-Rydz przyjął wczoraj delegację prezydium Związku Dziennikarzy R.P. w osobach: prezesa Związku M. Ścieżyńskiego, wiceprezesa H. Wierzyńskiego i sekretarza generalnego M. Kozłowskiego. Delegacja wręczyła Marszałkowi m. inn. uchwały walnego zjazdu Związku Dziennikarzy R.P. w sprawie opodatkowania się dziennikarstwa na Fundusz Obrony Narodowej.

Premier Mironas o stosunkach polsko-litewskich.

KOWNO, 31.7. — Premier Mironas przyjął przedstawicieli prasy krajowej i zagranicznej i poinformował ich o aktualnych zagadnieniach litewskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jako pierwsze, zostały wysunięte stosunki polsko-litewskie.

Premier Mironas, w odpowiedzi na zapytania oświadczył:

„odpowiadając w sejmie 9 kwietnia na zapytania przedstawicieli narodu dotyczące wytycznych pracy rządu, wskazałem m. inn., że Litwa uporządkowując stosunki swe z Polską postanowiła iść tą samą drogą co w stosunkach z innymi państwami, które współpracując lojalnie z Litwą wytworzyły odpowiednie ku temu warunki. Tej zasady rząd trzyma się również obecnie. W ciągu ostatnich 4 miesięcy, jak to panom wiadomo, Litwa zawarła z Polską cały szereg umów, które dotyczą przede wszystkim spraw komunikacji między obu krajami.

Obecnie można powiedzieć, że zagadnienie komunikacji zostało już uporządkowane między obu państwami. W tych dniach, zostały rozpoczęte w Warszawie rokowania zmierzające do zawarcia umowy handlowej. Z powodu potrzeby wyjaśnienia niektórych zagadnień podstawowych zostały one chwilowo przerwane”.

Następnie premier omówił szereg spraw związanych z wewnętrznym życiem państwa.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Z dobrze poinformowanych źródeł niemieckich donoszą, iż wszystkie doniesienia o podróży zagranicznej adiutanta Kanclerza Hitlera są zupełnie fałszywe.

(—) W pierwszej połowie sierpnia przybędą do Gdyni z wizytą 3 kontrtorpedowce francuskiej marynarki wojennej. Załogę tych jednostek stanowią uczniowie szkoły morskiej.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie pogrzeb ofiar polskiego samolotu pod Czerniowcami.

(—) Prezydent Lebrun opuścił wczoraj Paryż udając się w podróż do 3-ch południowych departamentów Francji: Isere, Vaucluse i Gard.

(—) Poselstwo greckie w Warszawie komunikuje oficjalnie iż spokój i porządek na Krecie został przywrócony całkowicie. Zamach miał znaczenie zupełnie lokalne i stłumiony został w zarodku.

55 tysięcy zł. kosztować będzie pomnik ks. przeora Kordeckiego.

KALISZ, 31.7. — Od pewnego czasu w rodzinnej wsi ks. przeora Kordeckiego w Szczytnikach pod Kaliszem przystąpiono do budowy pomnika księdza-bohatera.

Obecnie podjęte są prace przy wydobywaniu kamieni i ich obróbce.

Robotnicy po kilkudniowym strajku pracują na dwie zmiany.

Jak się dowiadujemy pomnik ks. Kordeckiego ma kosztować około 55.000 zł.

Po żniwach prace przy budowie pomnika zostaną wznowione. Przyjęta zostanie większa ilość robotników, aby pomnik został wykończony przed 11 listopada, gdyż w dniu święta Niepodległości ma być poświęcony.

INTERWENCJA DWU POSŁÓW U MINISTRA W SPRAWIE STRAJKU MURARZY.

ŁÓDŹ, 31.7. — Wczoraj związek „Praca” powiadomił inspektora pracy 14 obwodu o stanowisku murarzy, którzy odrzucając propozycję Zarządu Miejskiego, postanowili strajk kontynuować. W związku z tym inspekcja pracy podejmie w dniach najbliższych dalsze kroki w kierunku likwidacji strajku.

Równolegle do powyższego związek interweniować będzie na terenie Min. Op. Społecznej,

Jak się dowiadujemy w dniu jutrzejszym w sprawie płac dla murarzy z kanalizacji odbędą rozmowy z min. Kościałkowskim posłowie Waszkiewicz i Mróz.

PONOWNA KONFERENCJA.

W środę odbędzie się w Okręgowym Inspektoracie Pracy ponowna konferencja w sprawie zawarcia układu w przemyśle dzianym.

Dotychczasowe rokowania zostały odroczone, gdyż strony zdecydowały się na zebranie wyczerpujących materiałów dotyczących płac w tej gałęzi przemysłu.

PODWYŻKI PŁAC NA TARTAKACH WIELUŃSKICH.

Strajk robotników tartaków w Wieluniu zakończył się podpisaniem układu zbiorowego. Robotnicy na mocy układu otrzymali znaczne podwyżki płac, dochodzące na terenie niektórych przedsiębiorstw do 50—60 proc.

DWA ZATARGI W SIERADZU.

Sieradz jest terenem dwu zatargów o zawarcie umowy zbiorowej dla piekarzy i robotników tartacznych.

Ostatnie konferencje nie dały rezultatu. Jeśli chodzi o umowę dla tartaków w Sieradzu — wynikły w trakcie ostatnich pertraktacyj znaczne rozbieżności w poglądach na projektowane warunki płacy i pracy.

Właściciele przedsiębiorstw miejskich — gospodarczych nie chcą bowiem podpisać układu w oparciu o warunki miejskie, obawiając się, że nie wytrzymaliby konkurencji.

Piękna manifestacja żywotności polskiego kupiectwa rynkowego w Łodzi.

ŁÓDŹ, 31.7. — Wczoraj, jak o tym pokrótce donosiliśmy, odbyła się na Placu Boernera uroczystość poświęcenia i otwarcia I Chrześcijańskiej Hali Targowej. Po nabożeństwie w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej aktu poświęcenia Hali dokonał ks. dr Siekiera, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. Mówca wskazał, że świętym obowiązkiem każdego Polaka jest wzmacnianie gospodarki narodowej. Otwarcie hali chrześcijańskiej jest więc manifestacją żywotności kupiectwa rynkowego w Łodzi, stawiającego czoła rozpanoszonemu kupiectwu żydowskiemu.

W dalszym ciągu życzenia nowej polskiej placówce złożył w imieniu Zarządu Miejskiego w Łodzi nacz. wydziału przemysłowego inż. Przeździecki.

Dłuższe przemówienie na temat konieczności rozwoju gospodarki narodowej, fundamentu siły w państwie, wygłosił prezes Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego p. Szwajdler, po czym w imieniu kupców rynkowych głos zabrał prezes Henryk Krzemiński.

Na zakończenie odśpiewano Rotę.

Bezpośrednio po tym rozpoczął się w hali normalny targ.

Urlop wiceprezydenta A. Pączka

Z dniem 1 sierpnia r.b p. wiceprezydent Antoni Pączek rozpoczyna doroczny urlop wypoczynkowy.

Ostatnie wiadomości sportowe.
Miażdżąca przewaga polskich lekkoatletów nad rumuńskimi.

CZERNIOWCE, 31. 7. — W sobotę rozpoczął się w Czerniowcach międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Rumunia. Pierwszy dzień wykazał miażdżącą przewagę polskich lekkoatletów, którzy zajęli wszystkie pierwsze i prawie wszystkie drugie miejsca. W ogólnej punktacji Polska prowadzi różnicą 24 pkt. (43:19).

Spotkanie rozegrano na stadionie Dragos-Voda, bogato przystrojonym flagami o barwach polskich i rumuńskich. W loży honorowej zajęli miejsca konsul generalny R. P. w Czerniowcach Marian Uzdowski, z małżonką, kierownik polskiej reprezentacji konsul Sośnicki, prezes rumuńskiej federacji lekkoatletycznej Camarescu, minister i adiutant królewski Sidorovicz, przedstawiciele rumuńskich władz cywilnych i wojskowych. Na trybunach zebrała się tłumnie kolonia polska.

Po odegraniu hymnów narodowych i defiladzie zawodników, wymianie pamiątkowych proporczyków i przemówieniach powitalnych zarządzono jednominutową ciszę dla uczczenia pamięci królowej Marii.

Jako pierwsza konkurencja odbył się bieg na 100 mtr. Zwyciężył Danowski (Polska) w czasie 11,1 przed Trojanowskim 11,2. Trzecim był Rumun Liess 11,4 przed swoim rodakiem Jordache.

W skoku o tyczce Rumuni wypadli niezwykle słabo, nie przekraczając wysokości 3,20. Zwyciężył Polak Mucha 3,80

W biegu na 5,000 mtr. straciliśmy drugie miejsce na skutek dyskwalifikacji Karwowskiego przez sędziów rumuńskich. Pierwsze miejsce zajął Soldan (Polska) w czasie 15,35,6. Karwowski uzyskał czas 15,41,6, ale wskutek dyskwalifikacji drugie miejsce przyznano Rumunowi Cristea 15,50.

W skoku wdal zwyciężył Hoffman (Polska) wynikiem 7 mtr.

Ostatnia konkurencja pierwszego dnia, bieg na 800 mtr. przyniosła Polakom pełny sukces. Pierwsze miejsce zajął Staniszewski, który prowadził od startu do mety. Czas jego wynosił 1,57,1. Drugi Polak Żylewicz stoczył ostrą walkę o drugie miejsce z Rumunem Lapusanem. Ostatecznie zwyciężył Polak 1,59,5, Rumun miał czas 2,01,5.

Triumf łódzkich lekkoatletek na mistrzostwach Polski pań

GRUDZIĄDZ, 31. 7. — W sobotę rozpoczęły się w Grudziądzu 17-e lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań. Zawody wywołały w Grudziądzu bardzo duże zainteresowanie i zgromadziły liczne rzesze publiczności.

Pierwszego dnia ustanowiono dwa nowe rekordy Polski. Flakowiczówna ustaliła rekord w kuli, a Walasiewiczówna w skoku wdal z miejsca. W punktacji drużynowej po pierwszym dniu prowadzi Warszawianka 49 pkt., 2) KPW Pomorzanin — Toruń 17 pkt, 3) Sokół Grudziądz 10 pkt. 4) KPW Poznań 10 pkt. 5) AZS Lwów 6 pkt. 6) Stadion Chorzów 4 pkt.

Techniczne wyniki pierwszego dnia były następujące: kula 1) Flakowiczówna (Warszawianka) 13,01 (rekord Polski) 2) Skrzypnikówna (KPW Toruń) 10,95, 3) Krygierówna (KPW Poznań) 10,26.

60 mtr. 1) Walasiewiczówna 7,5, 2) Książkiewiczówna (KPW Toruń) 7,8, 3) Gawrońska (Sokół Grudziądz) 8,4.

Skok w dal: 1) Walasiewiczówna 5,71, 2) Słomczewska (IKP Łódź) 5,30, 3) Kamińska (IKP Łódź) 4,92.

Skok w dal z miejsca: 1) Walasiewiczówna 2,60,5 (nowy rekord Polski), 2) Starzykówna (Warszawianka — Warszawa) 2,39, 3) Krygierówna (K. P. W. Poznań) 2,33.

W przedbiegach 4x100 mtr. pierwszy przedbieg wygrał Sokół Grudziądz 54,2 przed KPW Pomorzanin, a drugi przedbieg IKP Łódź 54,1 przed Warszawianką 55,2.

Rządca dóbr Łagiewniki zastrzelił dwa piękne psy.

ŁÓDŹ, 31.7. — Przykra scena rozegrała się wczoraj na szosie Łagiewnickiej w okolicy Złamańca, niedaleko wsi Krzywie.

Brzegiem szosy biegły dwa piękne okazy psów: brązowy bernardyn i owczarek podhalański. Spostrzegł je rządca dóbr Łagiewniki Tadeusz Dęgowski, który powodowany niewiadomo jakimi instynktami postanowił zabić psy.

W tym celu przy pomocy zwołanych z pola ludzi urządził nagonkę, po czym zdezorientowane zwierzęta z fuzji.

Po tym „sukcesie“ rządca poszedł spokojnie na obiad.

Czyn p. Dębowskiego nie wymaga komentarzy.

Kradzież platynowej broszki z brylantami Złodzieja schwytano.

ŁÓDŹ, 31. 7.

W mieszkaniu przy ulicy Sienkiewicza 55 dokonano kradzieży na szkodę dyrektora f. „Barwanil“ Augusta Oppernhäusera. Nieznany sprawca skradł platynową broszkę z brylantami wartości zł. 2000. Wszczęte dochodzenie przyczyniło się do ujęcia sprawcy kradzieży. Okazał się nim Hugon Penczkowski (Kopernika 57). Złodzieja przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Tragiczny karambol dwu wozów
Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży

ŁÓDŹ, 31. 7.

Nieznani sprawcy dokonali zupełnego niemal zniszczenia ogrodu Bolesława Wałysińskiego (Wójtowska 20) ścinając 8 drzewek owocowych. Właściciel oblicza swe straty na sumę około 50 zł. Policja wdrożyła dochodzenie.

* * *

Na ulicy Zgierskiej najechany został taksówką przed domem nr. 44 Majer Braun, zam. we wsi Teklin, jadący resorką. Resorka uległa zniszczeniu. W wypadku odniósł obrażenia również brat poszkodowanego. Szoferem taksówki okazał się Winter Eliasz (Lutomierska 35).

* * *

W pierwszych dniach lipca rb. dokonano kradzieży z włamaniem w składach f. „Lioński Przemysł Jedwabniczy“ (Legionów 2). Na skutek energicznie prowadzonego dochodzenia zatrzymani zostali sprawcy kradzieży, a mianowicie: szofer Abratkiewicz Wacław lat 27, zam. przy ul. Bobowej 8, Luda Zbigniew lat 25 zam. przy ul. Bobowej 8, Mencel Stanisław lat 37, zam. przy ul. Franciszkańskiej nr. 55, Goreczyczko Włodzimierz lat 39, zam. przy ul. 11 Listopada 77, nocny dozorca poszkodowanej f-my Grabowski Michał lat 65, zam. przy ul. Szopena 43 i przyjaciółka Ludy Zbigniewa Abratkiewicz Zofia lat 17 zam. przy ul. Bobowej 8 i paser Skórnicki Chil zam. przy ul. Wolborskiej 35.

Wymienieni zostali osadzeni w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

* * *

Nieznani sprawcy dokonali kradzieży w mieszkaniu komiwojażera Abrama Gorodeckiego, zam. przy ul. Zachodniej 66. Łupem złodziei padły platery, garderoba, futra i bielizna ogólnej wartości około 4000 zł. Władze wszczęły dochodzenie.

* * *

Na szosie Aleksandrów—Poddębice zderzyły się dwa wozy. Jeden z nich wywracając się przygniótł woźnicę Józefa Janczaka z Aleksandrowa. Janczak doznał ataku padaczki i zmarł. Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie.

Odroczona rozprawa o „odmłodzenie” urzędniczki Ubezpieczalni Społecznej.

Z Sosnowca donoszą:

Wyznaczona na dzień wczorajszy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozprawa przeciwko burmistrzowi m. Czeladzi Brudnickiemu, Józefowi Szymczykowi, Michałowi Sztuce i Marianowi Kusińskiemu oskarżonym o „odmłodzenie“ urzędniczki Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie p. Marii Sztukowej została odroczona z powodu niestawienia się świadków w osobach: sekretarza zarządu miejskiego w Czeladzi Tajchmana i b. strażnika aresztu czeladzkiego Ksawerego Kiełbasińskiego.

Jak ustalono Tajchman wyjechał obecnie na urlop, natomiast Kiełbasiński, który swego czasu był jednym z oskarżonych w głośnym procesie o libację z aresztantkami w areszcie czeladzkim, wyjechał w niewiadomym kierunku.

Ponowna rozprawa odbędzie się prawdopodobnie za kilka tygodni.

NIEWYZYSKANE SKARBY.
WODY LECZNICZE W BUTELKACH
winna sprzedawać każda restauracja

Wód leczniczych mamy w Polsce wiele, te zaś które są eksploatowane i butelkowane, mogłyby z powodzeniem zadowolić zapotrzebowanie nie tylko w kraju, lecz i zagranicą dla osób, potrzebujących leczenia wodami kruszcowymi w domu — w celu dokończenia, uzupełnienia lub nawet przeprowadzenia takiej kuracji poza zdrojowiskiem.

Wszystkie zdrojowiska posiadają skuteczne i wypróbowane na miejscu i w licznych klinikach uniwersyteckich i szpitalach wody lecznicze butelkowane i w pełni nadające się do wewnętrznego użytku w miejscu przebywania konsumenta. Niektóre z nich jak: Ciechocinek, Druskienniki, Iwonicz, Krynica, Morszyn, Truskawiec — mają na rynku swoje doskonałe przetwory źródlane w postaci soli, ługów, wyciągów z igliwia i okładów borowinowych bądź borowiny w woreczkach, stosowane do kąpieli i użytku wewnętrzn. Jakże te wszystkie skarby naturalne, stanowiące tak wielkie bogactwo całego narodu — niezmiernie słabo są dotychczas wyzyskane!

Obroty rynkowe są małe, bo społeczeństwo nie oceniło jeszcze wartości naszych wód kruszcowych i produktów źródlanych, nie przyzwyczaiło się do nich, często nawet nie pamięta, lub wręcz nie wie o ich istnieniu i możności zastosowania dla ulżenia w najrozmaitszych cierpieniach, a nasz świat lekarski również nie wyzyskuje swych możliwości w tym kierunku.

Smutny ten stan rzeczy musi ulec radykalnej poprawie.

Skutkiem licznych narzekań i uwag ze strony społeczeństwa, stwierdzić możemy, że jak na obce możliwości płatnicze i warunki finansowe szerszych warstw — wody nasze są zbyt drogie. Przede wszystkim więc należało by

wydatnie obniżyć

dziś obowiązujące ceny. Jest to pierwszy i kardynalny warunek do zwiększenia konsumcji naszych wód i produktów.

Aby zniżka cen polskich wód mineralnych i produktów źródlanych była możliwa, należałoby uzyskać przede wszystkim obniżenie ze strony Ministerstwa Komunikacji taryfy na przewozy drobnicowe. Stawki obecne tej taryfy są bardzo wysokie, a jak one się odbijają na cenie produktów zdrojowych świadczy najlepiej fakt, że np. woda ciechocińska, która kosztuje hurtownika na miejscu w zdrojowisku po 8 groszy za butelkę, po doliczeniu transportu do Katowic wynosi już gr. 50.

Drugim ważnym brakiem w tej dziedzinie jest zbyt mała propaganda, całkiem nie wyzyskana a trzecim działającym na szkodę tej gałęzi przemysłu czynnikiem jest zalew rynku krajowego — sztucznymi wodami mineralnymi i sodowymi, które się niejednokrotnie posługują nazwami zdrojów naturalnych.

Należy wypowiedzieć bezwzględną walkę tego rodzaju szkodnictwu zwalczając je w sposób możliwie energiczny i skuteczny na podstawie istniejących przepisów prawnych o nieuczciwej konkurencji. Za pośrednictwem i pomocą organizacyj i hurtowników trzeba dotrzeć do wszystkich aptek, drogeryj i składów aptecznych — aby nigdzie nie zabrakło wód naszych i produktów źródlanych, nie tylko w większych miastach, lecz i w mniejszych a nawet w ośrodkach przemysłowych i fabrycznych, gdzie tego rodzaju placówki istnieją.

Wreszcie należałoby nawiązać kontakt z Centralą zrzeszeń przemysłu restauracyjnego Rzplitej, aby u nas wprowadzony był zwyczaj praktykowany w Niemczech, gdzie wody mineralne naturalne obowiązkowo muszą być na składzie we wszystkich jadłodajniach, sprzedających wody stołowe czy sodowe.

Zwykłe zaofiarowanie naszych mineralnych wód stołowych nie osiągnie skutku. Natomiast można dojść do celu przez zainteresowanie materialne stowarzyszeń restauratorów. — Mamy w Polsce około 30.000 zakładów restauracyjnych, koncesjonowanych z wyszynkiem alkoholu, nie licząc kawiarń, wagonów restauracyjnych, bufetów kolejowych na stacjach i t. d. Każdy okręg mniej więcej według województw posiada swoje zrzeszenie, które następnie łączą się w Związku centralnym w Warszawie.

W ten sposób zdroje nasze otrzymałyby odbiorców w całym kraju na wiele milionów litrów wody mineralnej rocznie, która obecnie przepływa spływając nieproduktywnie.

Pomyślne przeprowadzenie akcji szerokiego zastosowania wód kruszcowych polskich nie może być sprawą obojętną dla Państwa, które posiada zdroje z różnorodnymi wodami mineralnymi i liczne produkty źródlane, nadające się w pierwszej linii do szerokiego rozpowszechnienia na rynku krajowym.

Jest się czym martwić:
Dokąd pójdzie młodzież -
dla której zabrakło miejsca w szkołach?

ŁÓDŹ, 30 lipca.

Wakacje trwają w najlepsze, ale to nie znaczy wcale, abyśmy się mieli zajmować sprawami szkolnictwa. Wręcz przeciwnie: 1 września nie daleko, a wtedy gdy nowy rok szkolny się zacznie trudno będzie niektóre rzeczy odrobić. Trzeba więc alarmować póki czas — może jeszcze się jakaś rada znajdzie.

Znane są rozpaczliwe listy rodziców których dzieci pozdawały egzaminy do gimnazjów zawodowych i ogólnokształcących, ale z braku miejsca w tych szkołach pozostały na bruku. Sytuacja jest naprawdę trudna, bo takich dzieci jest w całym kraju tysiące. Rodzice piszą listy, organizują komitety, zanoszą błagalne prośby bo przecież tu chodzi o całe przyszłe życie dzieci, które dziś są tak strasznie krzywdzone, odcięte od źródeł wiedzy. Ks. poseł Downar wniósł nawet w tej sprawie interpelację do ministra oświaty, ale jakoś nie widać żadnej odpowiedzi ani poprawy.

A sprawa jest ważna i pilna. Stworzenie już od 1 września klas równoległych w gimnazjach państwowych jest po prostu koniecznością państwową. Ale to doraźne zarządzenie nie wystarczy. Trzeba poszukać źródła obecnego zła i wziąć się czym prędzej do gruntownej rewizji... niedawnych reform szkolnych.

Nie ulega wątpliwości, że to reformy jędrzejewiczowskie narobiły tyle szkody. — Również sumienie Jędrzejewiczów obciąża inne niebezpieczeństwo, a mianowicie - coraz wyraźniejszy brak wykwalifikowanych sił pedagogicznych. Nie ma gdzie uczyć — nie ma kto uczyć! Jak wyliczają w kołach nauczycielskich, licea i pedagogia wykształciły w tym roku zaledwie 300 sił nauczycielskich, przy czym wszystkie te siły pochodzą z liceów, pedagogia bowiem zawiodły na całej linii.

W uczelniach pedagogoicznych zamiast przewidywanych 4000 słuchaczów, było według zestawienia z maja br. tylko 1679 osób. Z tego w roku 1940 może ukończyć studia najwyżej 1000 — 1100 kandydatów Daleko więc nawet do wypełnienia skromnie zakrojonych planów władz oświatowych..

Jest to naturalny wynik polityki szkolnej prowadzonej przez kilka lat ubiegłych, kiedy zdobycie dylomu nauczycielskiego nie dawało chleba i narażało na nędzę i poniewierkę. Przykre losy młodych nauczycieli odstraszyły kandydatów od zawodu pedagogicznego i dziś doszło do tego, że nie ma kto uczyć we szkołach!

Doprawdy jest się czym martwić, nawet w czasie wakacyj!

Niebezpieczeństwo wspólnych jezdni.
Pasy rowerowe w Polsce
uporządkują anarchię na szosach.

ŁÓDŹ, 30 lipca.

Produkcja części rowerowych w Polsce rozwija się coraz pomyślniej, a to głównie dzięki wzrastającej popularności rowerów stających się przedmiotem powszechnego użytku nawet w tych połaciach kraju np. na Wołyniu, gdzie jeszcze przed kilku laty była ich znikoma ilość.

Produkcja rowerów i części ich rozwinie się tym lepiej, im lepszy będzie stan dróg. Na dowód naszego twierdzenia przytoczymy fakt, że wzrost liczby rowerów w Warszawie i w Łodzi był w ostatnich — dwóch latach wprost niespodzianką i przypisać go można jedynie i wyłącznie dużej ilości nowowybrukowanych ulic. Zamiana tak zwanych popularnie kocich łebków na równiejsze jezdnie umożliwiła robotnikom kupno rowerów.

Jeżeli liczba rowerów wzrosła tak znacznie przy budowie zwykłych jezdni, to o ileż podniosłaby się ona przy założeniu specjalnych pasów komunikacyjnych od jezdni czy chodnika celem zapewnienia rowerzyście ochrony i bezpieczeństwa.

Zagadnienie dróg rowerowych zostało szczególnie dokładnie zbadane w Poznaniu gdzie przewidziana jest sieć elementarna tych dróg o długości 45 km. a oprócz tego proponowanych jest jeszcze 70 km

Mówiąc o konieczności wyodrębnienia drogi rowerowej z jezdni ogólnej według znanego urbanisty inż. Zielińskiego względy bezpieczeństwa są najważniejsze. Zasadniczo każda ulica miejska czy szosa nadaje się dla ruchu rowerowego i ruch ten mieszał się z ruchem pojazdów bez znaczniejszych trudności czy niebezpieczeństw do czasu pojawienia się pojazdów szybkich. I tu też nietyle wzrastająca liczba samochodów, lecz przede wszystkim zupełnie odmienne używanie jezdni przyczyniło się do zmian.

Z powodu większej szybkości samochodów stały się ulice i szose miejscem poważnych niebezpieczeństw, a różnica szybkości powodująca ciągłe wyprzedzanie i wymijanie z wielką szybkością stała się przyczyną

wielu nieszczęśliwych wypadków.

Zdawać sobie sprawę z tego szczegółu jest ważne naszych warunków wobec często przytaczanego zarzutu, że mały ruch samochodowy nie uzasadnia konieczności osobnej sieci dróg rowerowych. Zaczęto przeciwdziałać zapomocą przepisów o ruchu drogowym. Są to jednak zarządzenia negatywne i z braku kontroli pomagają tylko w pewnych granicach. Zasadnicze usunięcie wypadków osiągnąć można tylko przez utworzenie sieci specjalnych dróg rowerowych.

Przy używaniu wspólnej jezdni, uwagę rowerzysty i szofera pochłania do tego stopnia wyprzedzane względnie wymijanie że na skrzyżowaniu ulic w ostatniej chwili, przeważnie

za późno, widzą niebezpieczeństwo.

Na wyodrębnionej drodze rowerowej kolarze jadą po tej samej trasie także przez przecznicę. Ruch jest bardziej uporządkowany i bezpieczniejszy.

Wystarczy wyobrazić sobie, że stosunek szybkości samochodu do roweru jest taki sam jak roweru do pieszych, że zatem z tą samą słusznością możnaby nakazać rowerom jazdę po chodnikach jak obecnie po jezdni. Wszyscy wędrowaliśmy już szosą, gdzie na ścieżkach wzdłuż rowów istnieją podobne stosunki z ciągłem wyprzedzaniem i wymijaniem względnie ustępowaniem z drogi, możemy więc ocenić trudności wynikające ze zmieszania dwóch środków lokomocji, z których jeden rozporządza szybkością 3-4 razy większą.

Słaby rozwój automobilizmu spowodowany brakiem dróg o dobrych nawierzchniach wyraźnie podkreśla przyszłość roweru, jako pojazdu któremu

wystarczą dużo lżejsza i tańsza nawierzchnia.

Wydatek włożony w budowę osobnych dróg rowerowych zwróci się zmniejszoną ilością zderzeń i związanych z tym nieproduktywnych wydatków, następnie oszczędnością na czasie, oponach oraz na materiale pędnym samochodów, gdyż odpadnie wymijanie, zwalnianie i wyprzedzanie rowerzystów. Należy tu pamiętać że częstość wypadków nie jest wprost proporcjonalna do wzrostu komunikacji, lecz wzrasta szybciej.

Co zaś dotyczy nieproduktywnych wydatków powstałych wskutek zderzeń to polegają one 1) na szkodach wskutek chorób i niezdolności do pracy, 2) na kosztach leczenia wzgl. reparacji, 3) na zaspokojeniu szkód, i 4) na wydatkach na postępowanie prawne.

Warto wreszcie podkreślić że trwałość roweru obliczona jest w normalnych warunkach na 6 lat. Według spostrzeżeń poczynionych u nas w miastach o ulicach źle wybrukowanych czas trwałości roweru redukuje się do jednej szóstej tego czasu.



Odpowiedni podział pracy w rodzinie
CIĘŻAR UTRZYMANIA RODZINY
powinien spadać na barki mężczyzny.

Łódź, 31 lipca.

Życie społeczne, rodzinne, wypaczono u nas nie tylko wadliwym ukształtowaniem się stosunków ekonomicznych i warunków bytowania, ale także nieodpowiednim podzieleniem ról między kobietą a mężczyzną. Nastąpił zanik bardzo prostych reguł, normujących samorzutnie naturalną równowagę podziału pracy.

Od szeregu lat gnębi nas bezrobocie, obciążające nadmiernie wszystkie dziedziny. Z tego, co powinno być właściwie tylko przejściowym objawem, uczyniono chroniczną bolączkę z całym odrębnym aparatem administracyjnym i nawet z luksusowymi gmachami, jak gdyby wyrażając w ten sposób utrwalenie tej choroby. Według dokonanych inwestycyj i zaprowadzonego ustawodawstwa, ma ona, jak z całego rozmachu można wnioskować, istnieć, dokąd będzie istniała Polska.

Bezrobotnymi robimy się sami, przez wzajemne stwarzanie sobie niepotrzebnej i szkodliwej „konkurencji“ ze strony kobiet.

Kobietę odciągnięto od gospodarstwa domowego i rodzinnego, stwarzając najzupełniej fałszywe pojęcie o wartości pracy i roli, jaka z natury rzeczy przypadła od wieków w przeznaczeniu kobiecie i mężczyźnie. W następstwie tego zmalała pożyteczność roli kobiet, odbijająca się deficytowo w ogólnym dorobku społecznym, wpływając niekorzystnie na zachowanie równowagi i pogorszenie sytuacji kraju.

Rola i pozycja dzisiejszej kobiety u nas jest całkiem nieodpowiednia pod każdym względem. Zabiera ona źródła zarobkowania mężczyźnie, stwarzając zbyteczną i nieoględną konkurencję, wywołującą chroniczne bezrobocie. Nikt nie zaprzeczy chyba, że na miejsce każdej zatrudnionej kobiety, można dać utrzymanie całej rodzinie, mniej lub więcej licznej, w osobie głowy domu. Z punktu widzenia zdrowego rozsądku. społecznego i konieczności gospodarczo — państwowych w pierwszym rzędzie wymagany jest naturalny podział ról. Ojciec rodziny winien zarabiać na życie, powierzając żonie prowadzenie gospodarstwa domowego i rodzinnego, gdyż ten warsztat pracy odpowiada jej przeznaczeniu, indywidualizmowi kobiecemu, zdolnościom i koniecznościom cywilizacyjno-kulturalnym. Synów powinno się wychowywać i kształcić na dzielnych obywateli, żołnierzy, oraz założycieli nowych ognisk domowych i rodzin, czyli komórek społecznych i cegieł państwowych. Córki znowu winno przyspasabiać się do przyszłej roli w społeczeństwie, pamiętając o tym, że treścią ich życia ma być własny dom, obowiązek, a celem rodzina i macierzyństwo. Dopiero w ten sposób pojmowane i podzielone role w społeczeństwie, mogą zapewnić mu ład, porządek i spokój, a krajowi i państwu, siłę, rozwój gospodarczy, potęgę i znaczenie. Odpowiedni podział pracy jest również najlepszym regulatorem przydziału dóbr, zapobiegając tworzeniu się nędzy i bezrobocia.

Tymczasem przypatrzmy się, jak pod tym względem wyglądają nasze stosunki? Na samym wstępie pragniemy zaznaczyć, że nie bierzemy zupełnie pod uwagę wypadków zasługujących na specjalne uwzględnienie. Nie chodzi tutaj o sieroty, osoby pozbawione środków do życia i cały szereg pomniejszych funkcyj manipulacyjnych, nadających się i spełnianych przez kobiety korzystniej oraz lepiej od mężczyzn. Nie mamy na myśli tych cichych, szarych, ofiarnych pracownic, stuprocentowych kobiet, zatrudnionych z przymusu w biurokracji, nieraz od świtu do nocy dla zarobienia kilkudziesięciu złotych na własne lub chorej czy zniedołężniałej matki utrzymanie.

Nie tak dawno jeszcze zawieranie małżeństwa należało do ważnych posunięć planowanych na całe życie, nakładających poważne obowiązki względem przyszłej rodziny, społeczeństwa i państwa. Dlatego też każde państwo otaczało rodzinę wielką opieką, co też i dzisiaj, choć może nie w tej mierze, czynią mądrzejsze i istotnie wysoce kulturalne społeczeństwa, widząc w rodzinie komórkę organiczną i cząstkę własnych rządów

Zanim ktokolwiek powziął zamiar założenia rodziny, rozliczał się z możliwościami, czy jego dochody będą zezwalały na utrzymanie 2 osób i ewentualnego dziecka Żeniono się dopiero wtedy, gdy dopisywała planom strona finansowa, co stanowiło zarazem naturalny współczynnik selekcyjny i populacyjny, normujący z jednej strony naturalny przyrost, a z drugiej strony hamujący wzrastanie nędzy i bezrobocia. Przy tego rodzaju układzie stosunków i poczucia odpowiedzialności, nawet bardzo liczne rodzeństwa ze wszystkich sfer, znajdowały wszędzie chleb i zajęcie. Ale też żadnemu z ojców,, po zawarciu małżeństwa, nie przyszło nawet na myśl nigdy, aby żonę i dzieci kwalifikować na bezrobotnych i uważać ich za wyrobników posadowych. Ubliżało to godności osobistej i nadwerężało ambicje, oraz pozycję w społeczeństwie, żenując, jako czyn wysoce nieetyczny, aby żonie i matce dzieciom mąż poza domem zezwalał nawet w faktycznej potrzebie zarabiać, czy też bodaj pomagać w finansowym ciężarze utrzymywania domu, Takie wypadki ukrywano, jako towarzysko krępujące. To poczucie rycerskości i etyki było bardzo silne i głębokie, wytwarzając społeczną cechę nie tylko prawdziwych charakterów, ale i dumy, która była znacznym puklerzem wszelkich nadużyć, będących dziś na porządku dziennym Mężatki pracujące na posadach należały do słusznych wyjątków i dlatego rodziny były trwalsze i więcej szanowane.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W związku z szeroko zakrojoną przez Zarząd Miejski akcją regulacji ulic i placów, miasto uzyskało w pierwszym kwartale bieżącego okresu budżetowego bezpłatnie 31.205.76 m. kw. gruntu. (Razem zaś od r. 1934 741.936.31 m. kw).

Obywatele, którzy ofiarują miastu część swych gruntów dla celów urbanistycznych, nie tylko przyczyniają się do podnoszenia wyglądu zewnętrznego stolicy, lecz działają i w swoim własnym dobrze zrozumiałym interesie Z jednej strony ofiarność obywateli umożliwia miastu regulację wielu ulic, po przecinanych dotychczas skrawkami gruntów właścicieli prywatnych..

Z drugiej strony wartość gruntów, które po zaofiarowaniu przez obywateli ich skrawków na rzscz miasta znajdą się przy nowocześnie urządzonych ulicach, wzrośnie znacznie, co z pewnością pokryje teorytyczną stratę na darowiźnie. Wreszcie ci obywatele, którzy ofiarowali grunty miastu, zostaną częściowo zwolnieni od przyszłych opłat od adiacentów.

* * *

Już przed 40 z górą laty wielbiciele Chopina przystąpili do otwarcia instytucji, któraby skupiała i gromadziła pamiętniki i wiadomości o nieśmiertelnym naszym mistrzu.

Z inicjatywy Jana Karłowicza otworzono w r. 1899 sekcję chopinowską przy Warszawskim Tow. Muzycznym.

W r. 1902 przystąpiono do odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Marienbadzie na domu, w którym mieszkał Chopin w r. 1836.

Sekcja ufundowała również w r. 1899 stypedium im. Fryderyka Chopina — z okazji odsłonięcia pomnika mistrza w Żelazowej Woli, miejscu jego urodzenia.

W r. 1908 wydano akwarelę Kwiatkowskiego w 2500 egzemplarzy dla zjednania sobie członków — jak również dla celów propagandowych.

Zorganizowane przed 10 laty z inicjatywy polskiej międzynarodowe konkursy chopinowskie zachęcają młodych pianistów całego świata do intensywnego studium oraz zgłębienia muzyki Chopina.

Kiedy w latach 1926—27 odsłonięto w parku Łazienkowskim przy alejach Ujazdowskich pomnik Chopina, materiał cały, pamiątki i fotografie do ilustracji w pismach dostarczyła sekcja im. Fryderyka Chopina przy Warszawskim Tow. Muzycznym.

Jeśli dodać jeszcze, że obie te placówki propagandowe sztuki Chopina pozostają w ścisłym kontakcie z podobnymi placówkami za granicą, że nawet daleka Japonia przysyła do nas entuzjastyczne listy oraz swoich artystów na konkursy chopinowskie, zrozumiemy jedno: że dzieło tak chlubnie poczęte prowadzić należy dalej z równym zapałem — tak dalece, aby nie było jednego Polaka, czującego swoją polskość, który nie zapisałby się do Instytutu Fryderyka Chopina (adres tymczasowy: Warszawa, ul. Boduena 4).

Krateczki.

STRACH CHOJAKA.

GROŹNY SZWAGIER.

Właściwie, co to jest wariat? Tego pojęcia nie można jakoś skonkretyzować. Gdy ktoś oddaje punktualnie długi, mówią o nim: wariat. Gdy ktoś żeni się, również mówią: wariat! Gdy ktoś mówi prawdę ludziom: wariat! Wariaci bywają zawodowi i wariaci - amatorzy. Wariat zawodowy wariuje konsekwentnie. Wie, kiedy ma to zacząć a kiedy skończyć. Wariat - amator natomiast jest zupełnie nieobliczalny. Przychodzi taki jegomość do żony przyjaciela i w obecności jego żony proponuje:

— Wiesz co, zostaw żonę w domu i chodźmy gdzieś na wódkę.

Żona szykuje się już do piekielnej awantury a przerażony mąż stara się ją uspokoić:

— Daj spokój, to nieszkodliwy wariat, on tylko tak sobie mówi.

Wariat musi być jednak sprytny i urządzać swoje kawały bardzo mądrze. Jeśli przyjdzie do kawiarni czy restauracji, przysiądzie się do stolika znajomych, wypije z nimi pół litra koniaku, zje dobrą kolację, zamówi butelkę wina i pójdzie na chwilę „do telefonu“, aby więcej się nie pokazać — nikt nie powie o nim wariat, tylko: świnia.

Dlatego człowiek, pragnący utrzymać swoją dobrą sławę wariata, postępuje zupełnie inaczej. Najpierw zamawia dla wszystkich obecnych przy stoliku po szklance wody sodowej z sokiem i płaci natychmiast gotówką. Następnie prosi o paczkę papierosów. I także płaci. Po czym częstuje wszystkich. Następnie zamawia wspaniałą kolację, wino, koniaki itp., woła o rachunek dla siebie i w międzyczasie, zanim kelner przygotuje rachunek, znika. O takim wówczas mówi się: wariat.

Normalnie jednak taka sztuka udaje się tylko raz i dlatego wariat musi stale kombinować nowe pomysły. Przysiadłszy się więc do znajomych, milczy ponuro pomiędzy jednym a drugim daniem, wreszcie odzywa się:

— Salakaladina.

— Hę? — zapytuje ktoś z towarzystwa.

— Salakaladina peritopia.

Towarzystwo wzrusza ramionami, wariat kończy kolację, wypija monachijskie piwa i znowu odzywa się grobowym głosem.

— Salakaladina peritopia gucus.

— Co to znaczy? Niech pan nam też powie?

— To znaczy, że wszyscy jesteśmy śmiertelni i jeszcze dzisiejszej nocy ktoś z naszego towarzystwa nagle umrze.

Po plecach obecnych przebiega niemiły dreszczyk. Ktoś odważniejszy chce jednak dowiedzieć się dalszego ciągu „przepowiedni“.

— Ale kto umrze?

— Salakaladina peritopia gucus nie określa od razu kto. Mam w domu magiczną kulę i tam mógłbym zbadać o kogo chodzi.

— Mój złoty, niech pan pobiegnie do domu i zobaczy, dobrze?

— To trwa długo. Godzinę... dwie...

— Nic nie szkodzi, niech pan idzie, my poczekamy.

Wariat wychodzi. Po dwóch godzinach dzwoni do restauracji i prosi do telefonu kogoś ze swego towarzystwa. .

— Umrze Kłopotkiewicz. Widziałem w kuli jego twarz.

— Ależ Kłopotkiewicza wcale z nami nie było i nie ma! I co to za jeden?

— Tymoteusz Kłopotkiewicz.

— Niech umrze, co to nas obchodzi? Przychodzi pan zaraz, bo chcemy już wyjść?

— Nie mogę. Badanie kuli strasznie mnie wyczerpało. Jestem zupełnie osłabiony i muszę się położyć. Salakaladina peritopia gucus.

I znowu wymigał się od rachunku.

KŁÓTNIA.

Józef Owczarek kłóci się na tle majątkowym ze swoim szwagrem, Stanisławem Chojakiem. Ostatnio Owczarek podczas gwałtownej kłótni zagroził szwagrowi, że go zabije, Chojak przestraszył się i o groźbie zameldował policji.

Sąd Grodzki skazał Józefa Owczarka na sześć miesięcy aresztu, zawieszając wykonanie kary na pięć lat.

Jerzy Krzecki.

Katastrofa samochodowa lekarza

CZTERY OSOBY RANNE.

Z Grudziądza donoszą:

O godz. 15.15 na szosie Grudziądz—Łasin, w pobliżu miejscowości Rogóźno - Zamek, wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której cztery osoby odniosły poważne okaleczenia, jednakże nie zagrażające życiu.

Z Grudziądza do obozu junaczek w Rogoźnie (Zamek) zdążał samochód prywatny lekarza powiatowego d-ra Lachowskiego, który prowadził szofer Jan Krzemiński, liczący około 60 lat. W samochodzie oprócz jego właściciela znajdowali się małżonkowie Jackowscy, zatrudnieni u d-ra Lachowskiego w charakterze pielęgniarzy. Samochód jechał z szybkością około 40 km. na godzinę. Na 15,6 km. samochód nagle skręcił w prawą stronę i uderzył chłodnicą o przydrożne drzewo. Przód motoru został uszkodzony, zaś kierownica złamała się.

Najcięższe obrażenia odniósł szofer Krzemiński, a mianowicie zgniecenie klatki piersiowej oraz głębokie rany obu kolan. Dr. Lachowski odniósł złamanie obojczyka oraz prawej ręki, zaś małżonkowie Jackowscy odnieśli ogólne obrażenia.

W kilka minut po wypadku nadjechał autem zięć dra Lachowskiego, lekarz weterynarii dr. Reiman, który przewiózł ofiary wypadku do szpitala w Grudziądzu. Ciężko rannego szofera zabrało z miejsca katastrofy pogotowie ratunkowe.

Oględziny samochodu a szczególnie kierownicy i motoru wykazały, że przyczyną wypadku był chwilowy brak opanowania maszyny przez kierowcę. Na szosie bowiem nie było żadnych przeszkód, jak również maszyna funkcjonowała dobrze. Należy przypuszczać, że szofer Krzemiński wskutek zmęczenia stracił panowanie nad maszyną.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że stan zdrowia d-ra Lachowskiego jest dość poważny, jak również szofera Krzemińskiego. Wszyscy przebywają w szpitalu pod opieką lekarską.

Dziś odbędzie się w Wiśle

bieg kelnerów z tackami.

Z Wisły donoszą:

W niedzielę, dnia 31 lipca br. o godzinie 10.30 odbędą się w Wiśle zapowiedziane I. ogólnopolskie zawody zręczności pracowników gastronomicznych. Do zawodów zgłosiła się rekordowa ilość zawodników (123) reprezentujących wszystkie oddziały całej Polski. Jak już donosiliśmy zawody te wymagać będą od pracownika gastronomicznego dużego przygotowania, albowiem musi on wykazać nie tylko sprawność fizyczną, lecz również i zręczność. Każdy z zawodników musi przemaszerować trasę wynoszącą 3.000 metrów, która prowadzić będzie sprzed budynku Straży Granicznej w Głębcach do mety przez Domem Zdrojowym w Wiśle, przy czym zawodnik nieść będzie w ręku tacę na której znajdować się będzie zakorkowana flaszka z piwem oraz 2 szklanki ¼ litrowe napełnione zabarwioną wodą. Trasa zawodów zostanie zamknięta od godziny 9.30 do godziny 13-ej dla wszelkiego ruchu kołowego i pieszego.

Celem dokładnego informowania zebranej publiczności organizatorzy zawodów założyli na trasie i na mecie specjalne telefony i megafony z głośnikami, które informować będą szczegółowo o przebiegu zawodów.

Cała ta impreza będzie sfilmowana przez PAT-a, a film z tej imprezy będzie w najbliższym czasie wyświetlany na ekranach wszystkich kin w Polsce.

Zainteresowanie zawodami jest olbrzymie, dowodem czego są zorganizowane pociągi popularne z Katowic i Bielska.

Zawody odbędą się w czterech grupach wiekowych, przy czym zwycięzca każdej grupy zdobywa dla swego oddziału puchar przechodni zaś dla siebie wartościową nagrodę. Program zawodów przedstawia się następująco:

O godzinie 9.30 zbiórka zawodników przed Domem Zdrojowym w Wiśle, następnie powitanie przedstawicieli władz państwowych, wojskowych, samorządowych, zawodników i gości. Z kolei nastąpi wręczenie proporca ufundowanego przez lwowski Związek Kelnerów dla Komitetu organizacyjnego zawodów zręczności, po czym odjazd zawodników autobusem do Głębiec, na start. O godzinie 13-ej w lokalu „Oaza“ w Wiśle ogłoszone będą wyniki oraz nastąpi rozdanie nagród. O godzinie 19.30 w górnych salach Domu Zdrojowego odbędzie się zabawa taneczna.

RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 31 LIPCA.
WARSZAWA I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

7.15 Pieśń „Serdeczna Matko“
7.20 Koncert poranny na przystani Tow. „Vistula“ w wykonaniu kapeli ludowej Feliksa Dzierżanowskiego
8.00 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi
9.15 Regionalna transmisja z Nowogródka (przez Baranowicze): Reportaż. Msza św. Pogadanka. Transmisja posiedzenia Komitetu Dni Mickiewiczowskich. Audycja regionalna słowno - muzyczna
11.45 Przegląd kulturalny
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny z płyt
13.00 Książki mojego dzieciństwa: „Jan z Tenczyna“ — szkic literacki (z Poznania)
13.15 Muzyka obiadowa — ze Lwowa
15.00 Audycja dla wsi
16.30 Słuchowisko pt. „Gość z Ameryki“ — Janiny Morawskiej, osnute na tle noweli Zofii Żurakowskiej
17.05 Recital śpiewaczy Elisabeth Wilde
17.35 Tygodnik dźwiękowy
18.00 W świetlicy Tatarskiego Oddziału Z. S. w Nowogródku — audycja słowno - muzyczna — transmisja z Nowogródka
18.30 Podwieczorek przy mikrofonie — z Katowic
W przerwie około g. 18.55: Chwila Biura Studiów
20.00 Program na jutro
20.05 Muzyka z płyt
20.40 Przegląd polityczny
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 „Ta - joj“ — wesoła audycja (ze Lwowa)
21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni Polskiego Radia
22.00 „Trubadur“ — opera Verdiego — płyty
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. komunikat meteorologiczny
23.05—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.35 Gra trio braci Komorowskich (cytry) — z Warszawy
9.00 Audycja poranna — płyty
9.10 Odczytanie programu
11.45 „Spacer po starej Warszawie“ — felieton
20.00 Koncert kameralny
20.35 Wiadomości sportowe lokalne

PONIEDZIAŁEK, 1 SIERPNIA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert poranny w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „Moje wakacje“ — powieść Starego Doktora dla dzieci
15.30 Skrzynka techniczna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Koncert rozrywkowy — z Łodzi
16.45 W królestwie milionów słoni — felieton
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Pogadanka sportowa
18.10 Pieśni Verdiego w wykonaniu Jadwigi Borczowskiej — z Krakowa
18.30 Fortepian i książka — z Wilna
19.00 Audycja żołnierska
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Wisłą do polskiego morza — koncert rozrywkowy (z Torunia)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestr. Rozgłośni Wileńskiej
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Pięć wieków dawnej muzyki — płyty
22.00 Koncert kameralny (transmisja z Kopenhagi)
23.00 Otatnie wiadomości dziennika wieczornego. komunikat meteorologiczny

Łódź, jak Raszyn, oraz

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Koncert życzeń
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: Fragment z powieści pt. „Stara baśń“ — I. J. Kraszewskiego
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Audycja wymienna z Katowic
17.50 O wszystkim po trosku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Z życia robotników łódzkich — felieton
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

Rodzina głupkowatej dziewczyny

usiłowała szantażować bogatego gospodarza.

Z Równego donoszą:

Do posterunku policji w Światlu pod Równem wpłynęło w swoim czasie doniesienie Marii Koberniak, które spowodowało śledztwo przeciw 58-letniemu bogatemu gospodarzowi, Marcinowi Sosnowskiemu. Córka Kobarniakowej Emilia, istota upośledzona na umyśle, urodziła dziecko. Jest szczegółem wielce charakterystycznym, że nikt z domowników nie zauważył aby dziewczyna była w ciąży. Nikt bowiem nie troszczył się o przygłupka, mimo jej 34 lat. Kiedy dziecko przyszło na świat Emilia miała wskazać wobec matki i brata, — Sosnowskiego, jako ojca niemowlęcia. Oskarżenie wywołało swego rodzaju sensację, ponieważ Sosnowski, starszy wiekiem, poważny gospodarz, cieszył się powszechnym szacunkiem i nigdy nie zadawał się z kobietami.

Sosnowski oskarżony o dopuszczenie się czynu nierządnego z osobą pozbawioną zdolności rozpoznania czynu lub kierowania swym postępowaniem i zagrożony karą więzienia do lat 10, tłumaczył się, że rodzina Emilii ukartowała całą intrygę w tym tylko celu, aby zdobyć jego majątek, że nie może być ojcem dziecka Emilii, o czym świadczy fakt, że jego małżeństwo jest bezdzietne.

Znaleźli się jednak świadkowie, którzy mieli rzekomo widzieć, jak Sosnowski zabawiał się z Emilią i opisywali drastyczne sceny z najdrobniejszymi szczegółami. Coprawda koronnym świadkiem był rodzony brat Emilii,

Epilog tej niezwykłej sprawy rozegrał się obecnie przed sądem okręgowym w Równem, który rozpoznał ją w całości przy drzwiach zamkniętych. W wyniku rozprawy został Marcin Sosnowski uniewinniony.

Kozioł z bombą w pałacu

NIEUDANY „ZAMACH“ NA ZIEMIANINA

Z Kościana donoszą:

Służba pałacu maj. Gryżyna, własn. p. Lossowa, była świadkiem nieudan. zamachu „terrorystycznego“. Mianowicie niejaki Alfons Kozioł, urodzony w 1916 r., bez stałego miejsca zamieszkania, usiłował dostać się do mieszkania p. Lossowa.

Ponieważ służba pałacowa zauważyła u osobnika podejrzany jakiś pakunek oraz poznała Kozła, nie cieszącego się zbytnią opinią, zatrzymała go siłą i zawezwała policję. Przywołany posterunkowy zbadał podejrzaną paczkę, w której znalazł „bombę“ sfabrykowaną z dziecinnych korkowników do strzelania.

W czasie zeznań przed policją Kozioł oświadczył, że chciał zobaczyć się z p. Lossowem, aby upomnieć się o 9,828 zł., która to suma rzekomo należy się jeszcze jego matce, zwolnionej w ubiegłym roku z pracy w maj. Gryżyna. Ponieważ Kozioł nie wierzył, aby p. Lossow zechciał mu taką sumę wypłacić, sfabrykował petardę, której wybuchem chciał nastraszyć p. Lossowa. Niezwykłego szantażystę osadzono w areszcie przy sądzie w Kościanie.

Z niegroźnej tej tragifarsy wszędobylska plotka roznosła już wieść po Kościanie o wielkim zamachu bombowym w Gryżynie.

—oOo—

ARESZTOWANIE HURTOWNIKA GAZET

Fałszywe podpisy na wekslach

Z Chorzowa donoszą:

Przed kilku dniami aresztowano i osadzono w więzieniu chorzowskim hurtowego sprzedawcę gazet, Ludwika Opolskiego i jego szwagra, Antoniego Niestroja pod zarzutem popełnienia oszustwa.

Opolski był hurtownikiem kilku gazet, m. in. również „I. K. C.“ na terenie chorzowskim. Przez dłuższy czas zalegał on z zapłaceniem należności za otrzymane gazety i w ten sposób suma zaległości za „I.K.C.“ urosła do kwoty około 2.000 zł. Należności za inne pisma wynosiły ok. 20,000 zł.

Kiedy upływał czas, a Opolski nie spłacał należności, „I.K.C.“ zagroził wystąpieniem na drogę sądową. Wówczas Opolski zaofiarował weksle, oświadczając wydawnictwu, że jego teść, właściciel nieruchomości, Antoni Niestrój będzie żyrantem. „I.K.C.“ zgodził się i przyjął rewersy Opolskiego.

Nadszedł termin płatności, lecz weksle nie zostały wykupione, toteż wydawnictwo oddało weksle do protestu i wreszcie doszło do rozprawy sądowej. Opolski proces przegrał. Ponieważ w dalszym ciągu wzbraniał się zapłacić należność, wydawnictwo krakowskie przystąpiło do wyegzekwowania kwoty, nakładając również areszt na nieruchomości teścia niesumiennego płatnika.

Wtedy dopiero się okazało, że Antoni Niestrój, właściciel kamienicy, weksli nie podpisywał, lecz uczynił to jego syn, również Antoni. Wobec tego „IKC“ złożył doniesienie do policji, na podstawie którego aresztowano Opolskiego i jego szwagra Niestroja jun. i przekazano do dyspozycji władz sądowych. Na wniosek prokuratora obydwu osadzono w więzieniu.

Komunista zdradził adwokata.

Sensacyjna kontrowersja słowna na sali sądowej

Z Łucka donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Łucku były rozpatrywane cztery sprawy komunistyczne, przy czym wszystkich oskarżonych bronił jeden i ten sam adwokat, Salamon Gruder ze Lwowa.

Podczas jednej ze spraw nastąpiła pomiędzy adwokatem a jednym ze świadków, sekretarzem Okr. Komitetu KPZU., Ilarionem Emmą, kontrowersja, w wyniku której zdenerwowany świadek odezwał się, wskazując na adw. Grudera: „Dla tego właśnie pana zbieraliśmy od najbiedniejszych pieniądze, aby ze składek nędzarzy mógł sobie budować kamienicę“.

Ponieważ przewodniczący trybunału zażądał wyjaśnień, Emma opowiedział, że Centralny Komitet kompartii wydał polecenie gromadzenia funduszów dla 2 partyjnych adwokatów, z których jednym jest właśnie adwokat Salomon Gruder. Obrońca stara się usprawiedliwić, lecz przewodniczący nie dopuścił do dalszej sprzeczki i polecił zeznania Emmy zaprotokółować, a prok. Kucharzyk po ogłoszeniu w toczącej się sprawie wyroku, polecił przesłać odpis zeznań Emmy do prokuratury celem wyciągnięcia konsekwencyj w stosunku do adw. Grudera.

KOMPROMITUJĄCE ZESTAWIENIE.

Nikły obrót słowem drukowanym w Polsce.

W Belgii na 8 milionów mieszkańców ilość księgarń w całym tego słowa znaczeniu, jest dwukrotnie większa niż u nas przy 35 milionach.

Bułgaria jest po Danii drugim z rzędu krajem w Europie o największej proporcjonalnie ilości wydawanych rocznie książek.

W Danii otwarcie księgarni dozwolone może być tylko po ośmiu latach praktyki zawodowej i po uzyskaniu 3/4 głosów organizacji międzyksięgarskiej t. j. wydawców i księgarzy. Regulamin w tych sprawach musi być respektowany, bo jest chroniony autorytetem ustawowym.

W księgarstwie niemieckim roczna cyfra obrotu książką i czasopismami wynosi 600 milionów marek. U nas pozycja ta jest tak nikłą, że statystyka oddzielnie w ogóle jej nie notuje i nie uwzględnia.

Wartość rocznej produkcji książek i czasopism wynosi w Niemczech około miliarda, a eksport roczny ponad 43 miliony marek.

W Anglii, oczywiście bez brania w rachubę kolonij, ilość księgarń, pomijając tak że drobne punkty sprzedaży książek, wynosi ponad 5 tysięcy.

W Finlandii gminy zakupują i bezpłatnie dostarczają szkołom podręczniki dla uczącej się młodzieży, zamówienia jednak dokonywane są za pośrednictwem miejscowych księgarń, którzy na dostawach takich zarabiają netto 12 procent. Z jakichkolwiek rabatów, premij nikt tam nigdy ani u wydawcy ani u księgarza korzystać nie może.

Bogactwo i liczebność księgarstwa francuskiego, także poparcie jakim się ono cieszy u władz i społeczeństwa, jest na tak wysokim poziomie, że wszelkie cyfry porównawcze ze stosunkami u nas wyglądałyby, aż żenująco.

W Grecji przy niewielkiej stosunkowo ilości księgarń, ale tylko zrzeszonych i podlegających kontroli, przeciętne nakłady książek wynoszą od 10 — 30 tysięcy.

W Italii cyfra ilości tytułów wydawniczych w ciągu roku wynosi 10 — 12 tysięcy, u nas niespełna 8 tysięcy.

Ponadto u nas poważny z tego procent stanowią broszury, a nakłady t. j. ilości, każdego tytułu przewyższają we Włoszech naszą produkcję, prawie dziesięciokrotnie.

Nawet 12 milionowa Czechosłowacja przewyższa nas o przeszło tysiąc pozycyj wydawniczych, a wielokrotnie prześciga nas pod względem wysokości przeciętnego nakładu książek.

Tak samo wyglądamy w dziedzinie czytelnictwa i bibliotekarstwa.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I.P.S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego, Nawrot 8, tel. 153-55.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 1111-9
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

Pieprzykowski i jego pies

Pieprzykowski dowiedział się z wygrzeba nego przez psa ze starego materaca testamentu, że zmar ły wuj pozostawił dla niego dom, a w nim schowany skarb. Kiedy Pieprzykowski przyjechał na miejsce, oka zało się, że złodzieje domek skradli. Samochód dopędził ich, ale zahamo wany zbyt późno uderzył o dom wybijając dziurę w ścianie





Za tydzień ukaże się znowu dalszy ciąg przygód „WICKA i WACKA"

K. GUENT.

Dziwne spojrzenie.

John Fitzgerald podczas wieloletniego treningu, doszedł do takiej perfekcji w opanowywaniu muskulatury swej twarzy, że najdrobniejszy rys, najmniejszy odruch nie zdradzał żadnych uczuć.

Jednakże dziś palce Johna, trzymające go przed sobą wielką płachtę Times'ów drżały nieco.

W chwili, gdy zdawało mu się, że nikt go nie może rozpoznać, że zatarł za sobą wszelkie ślady — usiadł naprzeciwniego w tramwaju jakiś człowiek skromnie ubrany.

John nawet nie zauważył jego wejścia na przystanku kolei podziemnej Manhattanu. Taki był pewnyp, że detektywi służby bezpieczeństwa zgubili jego ślad, że nie zwracał uwagi na współtowarzyszy podróży koleją podziemną. Był to wprawdzie jeden z jego sposobów maskowania się. Tak, bezwzględne niezwracanie uwagi na otoczenie, chociażby w pobliżu znajdowała się cała brygada policjantów.

I oto w tejże samej chwili John Fitzgerald poczuł na sobie wzrok nieznajomego człowieka, wzrok przeszywający na wskroś okrutny, bezwzględny, niby nieczuły, niby obcy jakiś, a jednak wzrok, jakiego nie spotyka się codziennie.

Długa to była historia. John Fitzgerald wyruszył na pewną ekspedycję przestępczą i zrabował wiele tysięcy dolarów. Rozpoczęto za nim straszliwy pościg. Przestępca ukrył się w sieci kanałów podmiejskich. Potem, na wpół uduszony, wyszedł na światło dnia, by natychmiast wpaść w ręce detektywów służby bezpieczeństwa. Aresztowano go i osadzono w więzieniu, gdzie miał oczekiwać na rozprawę sądową.

John Fitzgerald jednak nie poddawał się. Wyciął kraty w okienku i wydostał się na dach budynku więziennego, skąd zeskoczył w nurty spienionej rzeki. Był świetnym pływakiem, a jednak w pewnej chwili stracił przytomność a fale poniosły go w dal, jak wór zatopionej bawełny. W ostatniej chwili włożył sobie do ust kawał koszuli więziennej i to go uratowało. Gdy się ocknął, leżał na piasku wybrzeża, wyrzucony przez wodę,

Potem znów rozpoczęła się ucieczka i wymykanie się z sideł sprawiedliwości.

Dużo czasu stracił na kołowanie, na odszukiwanie swego ukrytego skarbu. Potem wyjechał z miasta i zapłacił wiele tysięcy dolarów za operację kosmetyczną twarzy. Stał się teraz zupełnie innym człowiekiem, na kciukach palców jego rąk narosły już całkiem inne wzory daktyloskopijne. Wydawało się, że łowy zakończyły się porażką sprawiedliwości.

Aż tu nagle w wagonie kolei podziemnej te oczy...

John Fitzgerald wyjął chusteczkę i otarł spocone czoło.

— Ależ gorąco — odezwał się bezczelnie do swego vis a vis.

— Tak — sąsiad uśmiechnął się. — Tak, straszny mamy dziś upał.

— Po prostu nie do wytrzymania w metro!

— Tak, nie do wytrzymania!

Bladoniebieskie oczy podczas tej rozmowy świdrowały Johna na wylot. Zbrodniarz kurczył się pod tym spokojnym, zrównoważonym spojrzeniem jak nadeptany robak.

— Detektyw! -- mruknął do siebie. To na pewno detektyw! Jest spokojny o mnie, bo wie. że nie wyskoczę z kolejki pod ziemią.

John Fitzgerald zadrżał.

Spokojny sąsiad zaś mówił w dalszym ciągu:

— Czy nie uważa pan, że powinni umieścić w wagonach jakieś aparaty rozpylające? Można się tutaj udusić!

— Och, tak, naprawdę, to byłby doskonały pomysł — odparł John Fitzgerald. Tak, to byłby doskonały pomysł, trzeba o tym w gazetach napisać!

Nieznajomy znów uśmiechnął się do Johna. Bladoniebieskie oczy patrzyły dalej uważnie, badawczo, na wskroś, przedzierając się do najciemniejszych zakamarków duszy zbrodniarza.

— Triumfuje, że mu się udało — szepnął do siebie wściekły Fitzgerald — i próbował zasłonić się gazetą dla zyskania czasu i opanowania roztrzęsionych nerwów.

Od czasu do czasu jednakże rzucał okiem na przeciwnika i zasłaniał się natychmiast, bo bladoniebieskie oczy były straszliwe.

Więc wszystko waliło się w gruzy, cały misterny plan ucieczki, cały wielki gmach postępowania, przewidywań, układności, przemyślności — walił się w gruzy. Oto na przeciw Johna siedział człowiek o nieubłaganych oczach i przyglądał mu się badawczo. Na wąskich, smutnych ustach majaczył uśmieszek, zda się ironiczny, uśmiech pewnego wygranej detektywa.

John postanowił zagrać w otwarte karty. Odłożył gazetę.

— Przejrzy pan gazetę? — zaproponował uprzejmie nieznajomemu.

— Och, nie, dziękuje — odparł przeciwnik. — Dziękuje serdecznie.

John struchlał. Teraz już wszystko przepadło. Przecież nawet nie wypada po raz wtóry rozkładać gazety przed sobą.

Nie będzie się już można zasłonić przed tym wzrokiem okrutnym, bezwzględnym, przeszywającym,

Usiadł więc spokojnie i usiłował wytrzymać na sobie dziwaczny wzrok.

— Myślisz, że jestem pokonany? — mruknął do siebie i odważnie wytrzymywał szaloną próbę spojrzenia.

Nagle sąsiad jego wyciągnął przed siebie rękę, jakby chciał schwytać przeciwnika. Biała, smukła dłoń szybkim ruchem przesunęła się w kierunku Johna i spoczęła na klapie jego marynarki.

— Proszę pana! — odezwał się tajemniczy przeciwnik Johna.

— Proszę pana!...

Lecz słowa nie zostały dokończone. bo Fitzgerald porwał się z miejsca jak raniony tygrys. Uderzył błyskawicznym ruchem w tę białą rękę i skoczył w kierunku drzwi wyjściowych. Nim, ktokolwiek zdołał się zorientować w przebiegu wypadków, drzwi otworzyły się i Fitzgerald wyskoczył w ciemny tunel kolei podziemnej.

— Co się stało? — Co to takiego?

-- posypały się pytania. Pasażerowie zwrócili się w kierunku tajemniczego osobnika, który rozmawiał przed chwilą z nieszczęsnym samobójcą, by dowiedzieć się od niego bliższych szczegółów.

Tajemniczy człowiek powstał z siedzenia i odparł:

— Proszę państwa, jak sam nie wiem co się stało! Siedział tu naprzeciw mnie jakiś człowiek. Czytał gazetę. Potem zaczęliśmy rozmawiać. W pewnej chwili chciałem go zapytać, która godzina, bo przecież, bo przecież jak to państwo widzą, jestem niewidomym... I człowiek ten zerwał się jak oszalały, nim zdołałem dotknąć jego ubrania.

— Dziwny wypadek, dziwny wypadek! — komentowano sobie zderzenie.

Na drugi dzień gazety doniosły o samobójstwie nieznanego człowieka w wagonie kolei podziemnej.

Tłum. H. R.

Wymowny obrazek.



Marynarz na urlopie.

ILEŻ TALENTÓW POLSKICH GINIE!
ŻALE SŁYNNEGO DYRYGENTA
na zaniedbanie kultury muzycznej.

Chicago, w lipcu.

Bawił ostatnio w Chicago zaproszony na gościnne występy przez chicagoską orkiestrę symfoniczną, światowej sławy dyrygent orkiestr symfonicznych, dr. Artur Rodziński z Cleveland.

Z okazji pobytu Rodzińskiego w Chicago Polski Klub Artystyczny, urządził na jego cześć przyjęcie.

Powołany do przemówienia dr. Rodziński wykorzystał tę okazję, aby szczerze i otwarcie powiedzieć nie tylko Polakom chicagoskim, nie tylko Polakom, zamieszkałych w całej Ameryce, ale również rodakom w Polsce kilka słów smutnej i bolesnej prawdy.

W mowie swej stwierdził przede wszystkim dr. Rodziński, że wśród młodzieży polsko-amerykańskiej jest wiele wielkich talentów muzycznych i innych, ale te talenty marnują się, bo nie ma komu zająć się nimi i umożliwić ich rozwijanie się. Wyraził żal, że nikt nie słucha jego rad, ażeby w stolicy wychodźczej założyć konserwatorium muzyczne i sprowadzić z Polski profesorów. Oczywiście ma on na myśli konserwatorium postawione na wysokim poziomie, by mogło ono ściągać najzdolniejszą młodzież z całej Ameryki. Dr. Rodziński twierdzi, że takie konserwatorium przyniosły nie tylko chlubę Polonii, ale opłacałoby się materialnie.

Takie konserwatorium pisze jedno z pism polskich w Ameryce, o jakim on myśli, postawiłoby polską muzykę na pierwszym miejscu w Ameryce.

Piękne marzenia dr. Rodzińskiego powinny były zainteresować już dawno organizacje polskie, których liczbą i wielkością chlubi się nasz gród stołeczny. Zaabsorbowani walką o korytko dyrektorzy organizacyjni nie są jednakże zdolni pojąć planów, przedstawionych przez dr. Rodzińskiego, aczkolwiek w organizacjach tych znalazły się fundusze na ufundowanie takiego konserwatorium. A już niejwiększym dowodem nie tylko dojrzałości umysłowej, ale i współpracy międzyorganizacyjnej byłoby ufundowanie takiej instytucji wspólnym kosztem wszystkich mniejszych i większych organizacyj polskich w Ameryce.

Żale, wypowiedziane przez dr. Rodzińskiego, podchwycił obecny na przyjęciu red. Artur Waldo i „unieśmiertelnił“ je w druku. Warto przytoczyć za nim na tym miejscu ważniejsze ustępy z mowy dr. Rodzińskiego, gdyż to co boli d-ra Rodzińskiego, boli również wielu innych wychodźczych działaczy na niewdzięcznej niwie kulturalno-artystycznej.

Oto co mówił, według sprawozdania red. Waldo, dr. Rodziński na przyjęciu w Polskim Klubie Artystycznym w Chicago:

„Skazujecie na zagładę talenty własnych dzieci! Bo są wśród Polaków naprawdę wielkie talenty, ale nie ma nikogo, ktoby je pragnął rozwinąć!“

„Ja oceniam pracę Polonii amerykańskiej na wielu odcinkach. Ma Polonia wielkie zasługi. Ale nie tylko Polonia, ale i rodacy nasi w Polsce zdecydowanie ignorują sprawy rozwoju muzycznego wśród Polaków. Jesteśmy daleko w tyle poza innymi narodami. — Jako dyrygenta orkiestr symfonicznych, zasypują mnie partyturami starych i nowych utworów symfonicznych — Niemcy, Czesi, Rosjanie. Stosy nut przychodzi na moje ręce z tych krajów z prośbą, ażeby grać je w Ameryce i demonstrować muzykalność narodów tych wśród Amerykanów.

„Niestety z Polski nic nie przychodzi. Jak się dowiaduję tam nawet nie daje się utworów symfonicznych do druku. Nie wiele starych utworów na orkiestry mamy, ale są zdolni młodzi kompozytorzy w Polsce — ich prac wcale się nie wydaje w druku. Nic się nie robi, ażeby ten wielki wszechświat muzyczny zainteresować polską twórczością muzyczną

„Inne narodowości drukują miniaturowe partytury utworów swych ludzi utalentowanych — Polacy nawet nie chcą się zainteresować istnieniem swych ludzi talentu! To boli!

„Mało tego — obce narodowości zasypują mnie formalnie żądaniem wskazania czy nadesłania polskich kompozycyj, by je grały orkiestry w Kalifornii, New Yorku, czy gdzieindziej, a ja im nic nie mogę dać, bo niczego nie posiadam. Jest popyt na utwory muzyczne nowoczesne — poza Szymanowskim (który jest bardzo trudny) prawie nowego nie mamy nic. Olbrzymie pole leży odłogiem. My, którzy w świecie uchodzimy za naród ogromnie muzykalny, dzięki niezmiernie wybitnym jednostkom w świecie muzycznym, jako całość najwidoczniej jesteśmy bardzo mało muzykalni.

„Śpiew u nas się rozwija, ale to się dzieje w ramach bardzo lokalnych. Jeśli zaś chodzi o rozwój muzyki, któraby miała moc wypłynięcia poza nasze sfery, w świat szeroki, która by mogła być międzynarodową, reprezentacyjną — nic się nie robi, niczego się nie ułatwia“.

To co dr. Rodziński powiedział o rozwoju śpiewu i muzyki polskiej odnosi się również do dramatu i sztuk pięknych.

W. E.

MECHANIK ZASTRZELIŁ ROBOTNICĘ.
Trzy strzały przed fabryką.

Około północy rozegrał się pod Paryżem dramat na tle zerwania stosunków miłosnych. W chwili gdy zmieniająca się drużyna robotników opuszczała fabrykę na avenue Emile Zola w Boulogne sur Mer, robotnica Szarlotta Potier, 31 lat, została zaczepiona przez mężczyznę, od dłuższego czasu czekającego na nią.

Oboje wymienili kilka ostrych zdań, które zostały zagłuszone potrójnym wystrzałem z rewolweru. Robotnica padła na ziemię zalewając się krwią. Jeden ze świadków tej scény z piorunującą szybkością wyjął ze swej torebki pustą butelkę i silnym uderzeniem w głowę unieszkodliwił zabójcę. Przybyli policjanci odwieźli rannego do szpitala Ambroise Pare a zwłoki ofiary do instytutu medyczno-sądowego.

Wszczęte dochodzenia przez komisarza policji ustaliły następucą szczegóły dramatu: zabójcą jest 34-letni Marius Schouft, mechanik w fabryce automobili, w Issy les Moulinaux, 22 bld. Galieni.

Schouft przez dłuższy czas mieszkał z Szarlottą Polier utrzymując z nią stosunki miłosne. Niedawno temu z powodu ostrej sprzeczki Szarlotta uciekła z mieszkania. Mechanik gdzie tylko mógł tam chodził jej po piętach namawiając ażeby ponownie wróciła do niego grożąc jej nawet śmiercią. Spotkawszy się z nową odmową Schouft widząc, że w żaden sposób nie zdobędzie tej którą może naprawdę kochał wolał jej śmierć niż utratę na zawsze.

W Ameryce brak ubrań męskich
3.500 KRAWCÓW WEZWANO DO PRACY

Fabryka krawiecka „Bond“ w Rochester (Stany Zjednoczone) została otwarta po kilku tygodniach zastoju i około 3.500 krawców wezwanych zostało do pracy.

Według zapowiedzi zarządu tej fabryki, przypuszczać można, że obecnie prowadzona będzie praca w całej pełni i bez przerwy, gdyż firma ta posiada wielkie zamówienia na ubrania.

Rząd St. Zjedn. wykupił bowiem ogromne zapasy nagromadzonych i butwiejących ubrań w fabrykach krawieckich.

Fabrykanci ubrań otrzymali dziesiątki milionów dolarów, a miliony bezrobotnych ubrania.

Praca w fabrykach krawieckich, ruszy na dobre, gdyż wypróżnione magazyny trzeba zapełnić nowymi zapasami ubrań.

Z zabytków Warszawy.



Budynek starej rogatki Mokotowskiej zamieniony obecnie na Muzeum.

Maria Hempel-Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 27

Któregoś wieczora zapytał o Ciebie. Powiedziałam mu o Twojej szalonej wyprawie, nie zdradzając oczywiście całego szeregu szczegółów. Zmartwił się tym. I więcej o Tobie nie mówi.

Jaka szkoda, że uciekłaś od nas! Nie masz pojęcia jaki cudowny jest tegoroczny maj na wsi! Co za przepiękne ciepłe noce księżycowe! Jak słowiki śpiewają! Istny koncert nad koncertami! I bzy! Ach, Maju, świat jest piękny, a życie takie bogate, takie kipiące, takie jakieś ogromne, takie nie mieszczące się w człowieku! I wszędzie szczęście z bólem pomieszane w jeden węzeł! I wszędzie chciałabym być, wszędzie coś robić, coś ze siebie dać! Za mało mam rąk, za mało jednej głowy na te zamierzenia i pragnienia i cele jakie widzę przed sobą — jedynie tylko energii nie mam za mało! Pan Alfred mówi, że mnie ona „roznosi“ i że doszłam do takiej perfekcji, iż potrafię być na raz w kilku miejscach! Ot, takie sobie uprzejme gadania...

Majuś kochana moja! Chciałabym wiedzieć, gdzie teraz jesteś, gdzie poniosła Cię znowu Twoja szalona głowa!! Oby Ci się tylko nic złego nie przytrafiło!!

Do Ojca Twego pisz, choćby codziennie. Niech ma ten namacalny dowód, że wciąż myślisz o Nim, że Go kochasz. Ty jesteś przecież dla niego wszystkim!

Czekam na nowe wieści, a tymczasem kończę, ściskam Cię i całuję strasznie mocno —

Twoja Krzysia“.

Maja hamowała łzy, które kręciły jej się w oczach i dławiły za gardło. Żal jej było Ojca. Bardzo żal. Dużoby dała za to, aby móc w tej chwili być przy nim i przytulić się do jego kochającego serca i poczuć jego rękę na swoich włosach...

Przymknęła oczy i widziała go, jak gdyby był tu przed nią, takiego jak go jej opisała Krzysia.

O, tak. Listy będzie wysyłać. Codziennie. Niech je zbiera — może wreszcie kiedyś przeczyta...

IX.

Przyjechawszy do Warszawy, Maja zatrzymała się w skromnym pensjonacie na ulicy Nowogrodzkiej. Nie chciała zajeżdżać do nikogo z krewnych lub znajomych, bojąc się indagacji i niepotrzebnych pytań.

Zjadła kolację i zaczęła pisać list do Krzysi.

„Krzysiu moja droga —

List Twój otrzymałam, ale widzę z jego treści, że mój drugi jeszcze Cię nie doszedł. Jak widzisz z daty jestem znowu w Warszawie, ale nie zdaje mi się, abym tu długo była. Myślę więc, że nie warto, abyś do Warszawy pisała. Z odpowiedzią czekaj raczej na dalsze ode mnie wiadomości.

Zmartwiłam się bardzo tym co mi piszesz o Ojcu. Tak, oboje jesteśmy bardzo uparci: On nie przeczyta ani jednego mego listu (wysyłam je codziennie!), ja nie wrócę do domu zanim nie osiągnę ostatecznego celu. Wiem, że żadne z nas nie ustąpi. Nie ma na to rady!

Zaledwie tydzień upłynął od dnia mego wyjazdu z domu, a już wiele dowiedziałam się! Nie będę Ci teraz wszystkiego opisywać, byłoby za długo. Teraz powiem Ci tylko, iż odkąd wyjechałam na mój objazd, mam stale wrażenie, że jestem bez przerwy w teatrze na jakimś przedstawieniu! Teatr ten ma tę jedną osobliwość, że chociaż występuje na jego scenie — jestem jednak bez przerwy — widzem, oddzielonym od wszystkich innych aktorów, tak jak w prawdziwym teatrze! Były już takie ponure sceny, z których po prostu rejterowałam... Nie powiem, żeby widowisko nie było interesujące, bo przede wszystkim jest zupełnie nowe dla mnie. Ale dobrze, że to tylko widowisko! Stałego engagement nie chciałabym tam mieć! Och, nie! Byłabym bardzo nięszczęśliwa i raczej — wolałabym wcale nie żyć.

Nigdy przed tym nie zastanawiałam się nad pieniądzem. Teraz widzę, że jest to niesłychanie potężne bóstwo! Ten złoty cielec jest największym na świecie dyktatorem. Dobrze jest być w jego łaskach, strasznie — w niełasce!! Kiedy pomyślę sobie, że większość jednak ludzi na świecie jest w jego niełasce, nie mogę pojąć, jakim sposobem to się dzieje, że ta większość *chce* jednak żyć, że potrafi się nawet śmiać i cieszyć... Wydaje mi się, nie mówiąc już nawet o jakichś większych pragnieniach i aspiracjach, że nie potrafiłabym np. żyć á longue bez możności codziennego wykąpania się i to w *swojej* łazience! Zdobywać z trudem kawałek chleba, po to żeby przedłużać możliwie najbardziej to trudne zdobywanie tego kawałka chleba — wydaje mi się czymś graniczącym z obłędem. Walczyć z głodem, aby być jak najdłużej głodnym — przecież to straszliwy nonsens. I co warte takie życie, w którym nie można mieć nic z tego co jest urokiem, przyjemnością, a choćby tylko — wygodą!! Co warte?...

Całe szczęście, Krzysiu kochana, że wszystko to co Ci piszę (pewno się zdziwisz zresztą, że się zdobyłam na jakieś filozofie!!) to tylko teoretyczne rozważania, w praktyce — dzięki Bogu — dalekie ode mnie i nic ze mną nie mające wspólnego!

Zaciekawiła mnie historia i życie mojej Matki — teraz już nie tylko — literacko, ale i przez sentyment. Szukam prawdy o Niej. Ją sama odnajdę — i szukam JEGO! Mam interesujący, ciekawy cel w życiu, Ty pewno nazywasz to w duchu „nową zabawką“. Nic nie szkodzi. Ciekawy, interesujący i — bardzo oryginalny. Przy tej okazji — jestem właśnie bez przerwy na „widowisku“, wypisuję Ci spostrzeżenia filozoficzne, a w głębi mam ten zupełny spokój, że stoi za mną na straży dobre bóstwo — Złoty Cielec, że w widowisku nie potrzebuję mieć stałego engagement — że każdej chwili mogę wrócić do — mojej własnej łazienki!!

Przyjechałam do Warszawy, bo tu mieszka jeden z krewnych Matki, który podobno może najprędzej będzie coś bliżej wiedział o historii jej małżeńskiego życia. Przed godziną przyjechałam, jest późny wieczór, pójdę spać, a jutro od rana puszczam się w ruch. Najpierw muszę się dowiedzieć co słychać z moim samochodem. Ach prawda! Ty nic nie wiesz. Popsuł mi się w drodze z Poznania do Warszawy! To była zresztą także niezwykła przygoda... Opowiem Ci ją ustnie... Więc maszyna moja została tutaj w warsztatach. Mam nadzieję, że już jest gotowa do dalszej drogi. Wolałabym jechać dalej — (nie wiem dokąd teraz udać się wypadnie?...) — samochodem niż tłuc się koleją! Sprzedałam już jeden pierścionek, bo pieniądze były na ukończeniu. Widzisz! — i ja mam troski materialne!... Sama do siebie w tej chwili się roześmiałam. Najbliższa przyszłość mnie nie trwoży: mam jeszcze ze sobą sporo biżuterii do sprzedania! Nawet mi jej nie szkoda. Bo ostatecznie, jak wrócę do domu — Ojciec kupi mi znowu wszystko czego zapragnę!

Więc hrabia Alfred podoba Ci się! Zyskał przy bliższym poznaniu! Cieszę się bardzo — i nawet się temu nie dziwię. Już Ci raz mówiłam, że Ty z każdym potrafisz rozmawiać i według Ciebie każdy ma Ci coś ciekawego do powiedzenia, tak samo zresztą chłopak stajenny — jak i hrabia Alfred!! Mnie on nudził zawsze piekielnie!! A może zakochasz się w nim?.. Gdyby tak miało być — pamiętaj, że z mojej strony masz pod tym względem zupełną carte blanche! Możesz mi go odbić, jeśli Ci się aż tak spodoba i jeśli zdobędziesz jego serce. Będę się tylko bardzo z tego cieszyć“

Nowy rekord pływacki



Znana amerykańska pływaczka, Katarzyna Rawis pobiła podczas zawodów w Santa Barbara (Kalifornia) w crawlu na 880 yardów rekord światowy uzyskując czas 11 minut 33,2 sek.

„Powinieneś już spać chłopczyku!”

DOBRE SERCE PANI EULALII

Miłość do dzieci jest naturalną cechą każdej szlachetnej niewiasty. Nic więc dziwnego, że pani Eulalia spojrzała ze szczerym współczuciem na niewielkiego chłopca, który jej na ulicy, późnym wieczorem, podsunął bukiecik kwiatów i oznajmił płaczliwym głosem:

— Niech pani kupi parę kwiatków. Od rana nic nie zarobiłem.

Pani Eulalia sama jest osobą niezamożną i na kupno kwiatów nie może sobie pozwolić, ale ponieważ lubi dzieci, poklepała chłopca dobrodusznie po twarzy.

— O tej porze powinieneś już spać, moje dziecko. Dlaczego ci rodzice pozwalają włóczyć się po nocy?

— Bo w domu nie ma co jeść. Niech pani kupi. Choć za 20 groszy!

— Nie mam pieniędzy, dziecino — westchnęła pani Eulalia i jeszcze raz po macierzyńsku poklepała dziecinę po twarzy.

Dziecina zmarszczyła gniewnie brwi.

— Jak pani nie ma pieniędzy, to czego mnie pani po twarzy klepie? Biedę pani swoją klep, a nie mnie.

— Chłopcze! — przeraziła się pani Eulalia. — Jak ty się wyrażasz?

— Za delikatnie, co? Mogę pani mocniej też powiedzieć! Tranżol się stąd owieczko za wełnę szarpana, bo ci krzywdę mogę zrobić.

Na twarzy pani Eulalii z oburzenia wystąpiły wypieki.

— Ty wstrętny smarkaczu! Ty łobuziaku!

Stojąca w pobliżu wysoka dziewczyna, również sprzedająca kwiaty, krzyknęła w stronę chłopca:

— Cesiek! Czego ci ta baba ubliża? Dasz się tak? Wal ją w kapelusz!

I rzeczywiście mały sprzedawca kwiatów, wspiął się na palcach i trzasnął panią Eulalię w kapelusz z takim rozmachem, że kapelusz pofrunął na jezdnię.

— A to podły dzieciak! — wrzasnęła pani Eulalia. — Policja!!!

Zjawił się policjant i przytrzymał małego sprzedawcę.

— To zbrodnicze dziecko! — Krzyczała pani Eulalia. — Do domu poprawczego go oddać.

— O co chodzi? — spytał policjant.

— Panie władzo! — tłumaczyło „zbrodnicze dziecko“. — Czego mnie ta pani, jak szczeniaka, po twarzy klepie? I w dodatku (tu wskazał na dziewczynę stojącą obok) na oczach narzeczonej!!

Pani Eulalia otworzyła szeroko usta ze zdziwienia.

— Narzeczonej?!

— A tak! Narzeczonej! Po Nowym Roku bierzem ślub!

— A... a... ile ty masz lat... chłopczyku? — zmieszała się pani Eulalia.

— Dwadzieścia cztery, proszę pani! Skąpego jestem wzrostu, ale to nie znaczy, żeby mnie byle kto po twarzy klepał.

Szczęścia i tęczy

nie widzisz nad własnym domem

Bardzo mało jest obecnie na świecie dobrych — wiernych przyjaciół — ale bardzo mały jest również popyt na nich.

* * *

Ubogi, ale miłosierny człowiek czuje się często bogatym — skąpy bogacz nigdy nie czuje się takim.

* * *

Co to jest żal ludzki? To wielki smutek, że jesteśmy tylko ludźmi.

* * *

Wielu ludzi sądzi, że z chwilą, kiedy przyznaje się do popełnionego grzechu, nie ma potrzeby, aby się go wyzbyli na zawsze.

* * *

Kto przeszkadza w radości jednego człowieka, ten sam nigdy na radość nie zasługuje.

* * *

Kto stara się nauką poznawać mądrość, a nie używa jej w życiu, jest jako człowiek, który orze — ale zapomina siać.

* * *

Szczęścia i tęczy nie widzi się nigdy nad własnym domem, tylko nad domami innych.

Wygodna poczekalnia

podchmielonego gościa.

Do hallu hotelowego wszedł chwiejnym krokiem człowiek z kapeluszem lekko przechylonym na bakier.

Rozejrzał się mętnym wzrokiem dokoła i po chwili namysłu wszedł do budki telefonicznej.

Zamknął drzwi na haczyk, oparł się wygodnie o ścianę i zapalił papierosa.

Mijała minuta za minutą.

Koło budki gromadziło się coraz więcej osób reflektujących na telefon. A z budki nikt nie wychodził.

— Jak długo będziemy czekać? — rozległy się pomruki.

—Rozmowa powinna trwać tylko trzy minuty!

—Czekamy już 15!

Ktoś zajrzał przez szybkę do wnętrza rozmównicy.

— To skandal! — wrzasnął. — Ten facet wcale nie rozmawia przez telefon.

Rzeczywiście podchmielony gość w budce wcale nie korzystał z telefonu.

Stał z miną obojętną, palił papierosa i kiwał się sennie.

Ktoś spróbował otworzyć drzwi. Drzwi nie ustąpiły. Były zamknięte na haczyk.

Zjawił się wezwany portier. Przytknął twarz do okienka i krzyknął!

— Panie, co pan tam robi? Niech pan wyjdzie.

Gość w budce mętnie spojrzał w okienko i bezradnie rozłożył ręce.

— Wyjść? Nie mogę... Śpieszy mi się...

—Ale tu czekają! — ryczał portier.

— Po co?... — uśmiechnął się osobnik w budce. — Nie idzie... —

— Pijany — mruknął gniewnie portier. I wrzasnął w okienko!

— Gadaj pan, co nie idzie?! Nie rozumiem.

— Nie rusza się... — brzmiała mętna odpowiedź.

— Co się nie rusza do stu diabłów? — ryknął portier. — Proszę w tej chwili wyjść bo policję zawołam.

Gość z budki westchnął ciężko, otworzył drzwi i wyszedł chwiejnym krokiem.

Spojrzał z uśmiechem na czekających oświadczył, wskazując na budkę telefoniczną.

— Nie macie państwo na co czekać. Ta winda jest zepsuta. 15 minut już czekam, a ona się nie rusza.

Gaffy ślepego grajka

CIENKI ŚPIEW NA PODWÓRKU.

Na podwórze wchodzi ślepy grajek. Czarne okulary przesłaniają oczy. Prowadzący go pod rękę młodzieniec sadza go na stołku, podaje mu harmonię, a sam, rozejrzawszy się dokoła, zaczyna śpiewać:

— Wacek! — przerywa mu ślepiec. — Co tak cienko śpiewasz?

— Kiepska kamienica. Trza gardło na lepsze podwórka szanować.

Śpiew się znowu urywa. Śpiewak chrząknął i spluwa na ziemię.

— No! Czegoś przerwał? — niecierpliwi się grajek.

— Zaraz! Powietrza muszę nabrać. Gardło to nie harmonia! Ojciec by tylko gnał i gnał! Eh!... Ten w piosence, to był ojciec z sercem!... Będę — powiada — dzieciakom alimenta płacił legularnie... A ojciec to by na pewno za mnie bez sądu nie chciał płacić...

— Śpiewaj!

Koncert skończony. Śpiewak rozgląda się po oknach.

— Na drugim piętrze — wzdycha — faj na dziewczynka wygląda.

Grajek podnosi głowę w kierunku drugiego piętra.

— Tss!... do jasnej cholery! — syczy śpiewak. — Niech ojciec nie zapomina, że ojciec ślepy! Ślepy się za kobietami nie ogląda.

— W górę można spojrzeć. Nie poznają.

— Ani w górę, ani w dół! Ślepy to ślepy! W domu się ojciec na matkę popatrzy!

Z okna rzuca ktoś monetę. Śpiewak podnosi i chowa do kieszeni.

— Ileś dostał? — pyta ojciec.

— 5 groszy.

— Łżesz, draniu! Pokaż!

— Ślepy na forsę nie patrzy! Pojęcia ojciec o interesie nie ma! Za ślepego ojciec chodzi, a ciągle by tylko patrzał i patrzał. Przy takiej robocie klientela całe zaufanie traci...

...Idziemy!

— Czekaj, draniu! — mruczy „ślepiec“ podnosząc się ze stołka. — Ślepego ojca w butelkę nabijasz? Ale w domu ojciec przejrzy, to ci mordę skuję!

Przed operą.



— Po co płacić wstęp i siedzieć w dusznej sali, kiedy Kiepura i tak zaśpiewa przed teatrem za darmo.

OBLEWANIE INTERESU.

Kłopot z furą cegieł.

— Panie Kaczor! Z przyjemnością bym kupiłem te cegły! — zawołał Menachem Zając, ujrzawszy na drodze wóz z cegłami.

— A wiele pan dasz?

—Dwadzieścia złotych.

Ignacy Kaczor przystał na tę propozycję. Zlazł z wozu, po czym wraz z nabywcą udał się do pobliskiej knajpki „na jednego“. A wóz z cegłami pozostał na szosie.

— Znakiem tego roztwieramy czwarte półbutelkę — mówił ceglarz po dłuższym pobycie w restauracji, trzymając Zająca za rękaw.

Zając daremnie starał się uwolnić.

—Nie wytrzymam — biadał. — Żebyś pan był taki zdrów razem ze mną, że już jestem całkiem zatruty z ankoholem.

— Nie pytluj pan tyle! Bierz pan kielonek! Nic panu nie będzie.

— Kiedy mnie nie wolno!

— Jak nie wolno, to prędko! Panie gospodarzu, jeszcze jedną małpę!

— Ale ja już mam dosyć — jęczał Zając.

— Ale ja nie mam dosyć!

— Panie Kaczor, pan też masz dosyć. Pan już masz całą gorzelnię w głowie. Co mówię gorzelnię! U pana w głowie jest cały monopol spirytusowy!

Pan Kaczor rozgniewał się.

— Co pan zalewasz! Przecie trzeźwy jestem, jak dziecko! Jak zechcę, to na rękach stanę. Na dach po drabinie wlizę, o wiele będę miał życzenie.

— He, he! Pan wliziesz na drabinie? Taki rok na moje wrogi!

— Nie wlizę?

Pan Kaczor wybiegł na dwór, przystawił drabinę i szybko wdrapał się po niej na dach.

— No? — wołał uradowany. — Trzeźwy jestem, czy nie? Na te konto jeszcze parę półbutelek wyciągniem. Te! Czekaj no! Dokąd wiejesz?!

To Zając, zarzuciwszy drabinę na plecy, uciekał, co miał sił w nogach, od swego dręczyciela.

Dopiero nad ranem restaurator zdjął z dachu nieszczęsnego Kaczora. Biedak był zziębnięty i niewyspany, a nadomiar złego okazało się, że w nocy skradziono mu cegły ze stojącego na szosie wozu. Postanowiwszy więc zemścić się na złośliwym Zającu, oskarżył go o kradzież cegieł.

Sąd jednakże uwolnił Zająca od winy i kary.

KANDYDAT NA POSADĘ.

Zawodowy doradca.

Do Dawida Augenblika, zamożnego fabrykanta obuwia, przybył mizernie wyglądający jegomość. Stanął, przyciskając skromnie do piersi zniszczony kapelusz, lecz z oczu jego biła pewność siebie

— Pogrzebacz się nazywam — rzekł, goniąc wzrokiem jakieś wizje, unoszące się nad głową pana Dawida. — Jestem radca z zawodu; wbrew brzydkie nazwisko, posiadam rozum, i przyszłem do pana na posadę.

— Na jakie posadę?

— Będę pana radził.

Pan Dawid skrzywił się z niesmakiem.

— Ja nie potrzebuję pańskich rad.

— Co znaczy nie potrzebuję?—oburzył się pan Pogrzebacz. — Moich rad pan nie potrzebuje? A czy pan wiesz na co wszystko ja potrafię poradzić?

Na wszystkie nieszczęścia! Jak córka się lekko prowadzi i jak córka nie może wyjść za mąż; jak córka zostaje starą panną i jak córka mimo tego ma mieć potomka. Jak małżonka dostaje spazmy z powodu potomka i jak pan dostaje atak z powodu małżonka, i jak ten łobuz, co to wszystko narobił, żąda od pana alimenty, bo inaczej ogłosi w gazecie powinszowanie a propos potomek.

Ja na wszystko mam radę! Na zbyt wielkie wydatki i zbyt wielkie podatki. Na chorobę w brzuch i chorobę w bok. Na miłosne smutki i miłosne skutki. Na wszystko. Jestem skarb nie doceniony! Bierz mi pan wobec tego i przemowę te przebacz, pozostaję z szacunkiem Naftali Pogrzebacz.

— Nie chcę! — krzyknął zdenerwowany pan Dawid.

— Co znaczy nie chcę?!

— Się nie życzę pańskich rad!

— Pan powinieneś się ich życzyć

— Dobrze! Więc poradź mi pan!

—Co mam pana poradzić?!

— Jak się mam pana pozbyć, psia krew!

Pan Pogrzebacz umilkł. Zbliżył się powoli do fabrykanta, sięgając jednocześnie ku tylnej kieszeni od spodni, czym tak przeraził pana Dawida, że biedak zemdlał.

Jak się okazało na rozprawie, pan Pogrzebacz wyciągnął z kieszeni nie rewolwer, a złotówkę, pokazując, że za tak drobną sumę można go się pozbyć.

W tym stanie rzeczy sąd uwolnił zawodowego doradcę od winy i kary.

Rozżalona teściowa

NIESKUTECZNA INTERWENCJA.

Pan Klepfisz leżał właśnie na kanapie, trawiąc dopiero co spożyty obiad, gdy na podwórzu rozległo się ujadanie psa i głośne krzyki. Po chwili zaś wpadł do mieszkania sąsiad, pan Błaj, i zawołał:

— Panie Klepfisz, słyszysz pan co się dzieje? — Pies napadł na pańską teściową.

— Dobrze go tak! — mruknął pan Klepfisz. — Drugi raz niech nie napada.

Pan Blaj wyszedł. Wrzaski na podwórzu stawały się coraz dziksze, a drzemiący zięć uśmiechał się błogo i powtarzał:

— Oj, nie zazdraszczam go. Głupi pies. Już nie miał się na kogo rzucić, tylko na moją cholerę. Uś, co się dzieje! Póki żyję, takie krzyki nie słyszałem.

Do mieszkania wpadł ponownie zadyszany pan Blaj.

— Panie Klepfisz! — krzyknął. — Leć pan prędko na ratunek!

— Pan Klepfisz wzruszył ramionami.

— Co go będę latał na ratunek? Czy to mój pies? A po drugie, o wiele sobie pan wyobrażasz, że ja pójdę walczyć z moją teściowa, to dziecko pan jesteś.

— Nie rozchodzi się o pies! — jęknął pan Blaj. — Teściowe pan ratuj!

Ale pan Klepfisz pokręcił głową.

— To nie może być — rzekł. — Czy ja nie znam moją teściowe? Nie, panie Blaj. Kawałkarz pan jesteś, ale się pana nie uda mnie nabierać.

W tym samym jednak momencie okazało się, że pan Blaj bynajmniej nie żartował. Bowiem rozjuszona teściowa wpadła do mieszkania z rozdartym paltem i obiła zięcia parasolką za to, że nie ratował jej w potrzebie.

Przy sposobności oberwał i pan Blaj który poczuł się mocno dotknięty i podał krewką niewiastę do sądu.

Sąd skazał oskarżoną na tydzień aresztu

Obrońca swej żony

SKUTKI TŁOKU W WAGONIE

Państwo Grzybkowie mieszkają pod miastem.

Pan Grzybek gospodaruje na miejscu, a pani Grzybkowa jeździ codziennie kolejką do miasta, do biura.

Od paru dni po drodze na przystanku wsiadał do kolei przystojny młodzieniec, przechodził przez wszystkie wagony i dopiero, gdy spostrzegł panią Grzybek, zajmował przy niej miejsce.

Pani Grzybkowa jest uczciwą mężatką i nie zwraca uwagi na przystojnych młodzieńców. Ale przystojny brunet zachowywał się wyzywająco. Opierał się czule o sąsiadkę, trącał ją kolanem, jednym słowem zupełnie wyraźnie korzystał z tłoku.

Bezczelność bruneta gniewała panią Grzybek. Opowiedziała więc wszystko mężowi.

— Pojedziesz jutro ze mną do miasta— oświadczyła. — Usiądziesz w drugim końcu wagonu, jakbyś mnie wcale nie znał. I gdy tylko ten dureń znów mnie zaczepi, dam ci znak ręką. Podejdziesz i dasz mu nauczkę

— Wszystkie zęby wybiję łobuzowi — mruknął gniewnie pan Grzybek.

* * *

Nazajutrz wszystko odbyło się tak, jak sobie małżonkowie ułożyli. Pani Grzybkowa usiadła na innej ławce tyłem do męża. Pan Grzybek bowiem zajął miejsce obserwacyjne na ostatniej ławce.

Po drodze wsiadł, jak zwykle, natrętny brunet i, jak zwykle, rozpoczął swe umizgi.

— Zaraz cię mój mąż nauczy grzeczności! — pomyślała z triumfem pani Grzybkowa i, żeby dać mężowi znak, że czas rozpocząć działanie, podniosła jakby od niechcenia rękę.

Minęła minuta, ale mąż nie podchodził.

Podniosła drugi raz rękę... trzeci... nic!.

Zniecierpliwiona obejrzała się i zamarła z oburzenia.

Pan Grzybek siedział przy jakiejś przystojnej blondynce i na całego korzystał z tłoku. Przytulił się czule do swej sąsiadki, szeptał jej coś na ucho i zapomniał o wszystkim...

Widocznie szeptał sąsiadce coś nieprzyzwoitego, bo zerwała się z ławki oburzona i rozejrzała się po wagonie, szukając innego miejsca.

Wzrok jej zatrzymał się na przystojnym brunecie, który na jej widok podniósł się również z ławki i podszedł uradowany.

— Panno Kaziu! Dzień dobry! Czego pani taka zdenerwowana?

Blondynka wskazała na pana Grzybka.

— Ten pan mnie w bezczelny sposób zaczepia!

Przystojny brunet zmarszczył gniewnie czoło, zamachnął się i... wymierzył panu Grzybkowi siarczysty policzek.

Po czym razem z blondynką przeszedł do innego wagonu.

* * *

Pan Grzybek czerwony ze wstydu podniósł się z ławki i dopiero teraz spostrzegł bladą z oburzenia twarz swej małżonki.

Podszedł do niej nieśmiało i, jąkając się, spytał:

— Gdzie... gdzie... jest ten facet, którego miałem obić?

Pani Grzybkowa zgrzytnęła zębami.

— Właśnie przed chwilą dał ci po pysku

SPORT.

Czy francuscy kolarze zdobędą drugie miejsce?

PARYŻ, 31.7. — Dziś zakończony zostanie w Paryżu największy wyścig kolarski świata „Tours de France". Dzień piątkowy był dniem wypoczynku w Reims, po którym w sobotę rano nastąpił start z Reims do Lille.

Dotychczas indywidualnie prowadzą Włoch Bartali i Belg Vervaecke. Niewątpliwie zwycięzcą wyścigu zostanie Włoch Bartali, który posiada nad Belgiem przewagę 21 minut. W tych warunkach jedynie jakiś nieprzewidziany wypadek mógłby odebrać zwycięstwo Włochowi.

W wynikach zespołowych obliczanych przez sumowanie wyników trzech najlepszych zawodników z każdej ekipy, na pierwszym miejscu znajduje się Belgia, która wyprzedziła Włochy o 40 minut, a Francję o 43 i pół min. Nie ulega wątpliwości, że pierwsze miejsce przypadnie Belgii. O drugie miejsce na ostatnim etapie Francuzi stoczą ostrą walkę z Włochami, których dzieli jedynie różnica 3 i pół minut. Cały wysiłek ekipy francuskiej będzie zmierzał w kierunku zdobycia drugiego miejsca w klasyfikacji zespołowej.

Ciężka próba jeźdźców.
Zawody konne o mistrzostwo wojska.

LWÓW, 31. 7. — We Lwowie rozpoczęły się trzydniowe zawody konne o mistrzostwo wojska na rok 1938.

W pierwszym dniu zawodów odbyła się tzw. próba ujeżdżania na czworoboku i próba posłuszeństwa w skokach przez przeszkody. Do zawodów stanęło 70 zawodników, tworząc zespoły, które zwyciężyły w zawodach eliminacyjnych wielkich jednostek kawalerii i KOP.

Warunki próby były ciężkie, ze względu na wysokie wymagania, stawiane jeźdźcom i koniom oraz panujący upał. Próba trwała 12 godzin (z przerwą półgodzinną) i zakończona została w późnych godzinach wieczornych.

Wyniki techniczne pierwszego dnia zawodów są następujące:

Zespołowo 1-sze miejsce zajęło Centrum Wyszkolenia Kawalerii — 1.156 pkt.

Indywidualnie po pierwszym dniu zawodów prowadzi por. Muszyński (CKW) 109 pkt. 2) por. Zborowski (pułk ułanów podolskich 96 pkt. 3) rtm. Zawadzki (pułk ul. wielkopolskich) 227 pkt., 4) por. Kiedacz (pułk ul. poznańskich) 236 pkt., 5) por. Jasiński (pułk. ul. lubelskich) — 139 pkt.

Dziś zakończenie wyścigu „Tour de France".
Imprezy w Polsce i zagranicą.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

na kortach Legii o 16.40 zakończenie kobiecego meczu tenisowego Polska — Czechosłowacja o puchar Królowej Marii Jugosłowiańskiej;

na boisku Polonii o 17.30 mecz piłkarski Jugosłavia — Polonia;

na stadionie Wojska Polskiego o 17.00 mecz o wejście do Ligi Legia — Unia (Lublin);

w Strudze o 9.00 — drużynowy wyścig kolarski Syreny na 100 km.

Poza tym Motocyklowy Klub Związku Strzeleckiego urządza I-szy raid szosowo-terenowy na trasie Warszawa — Piaseczno — Grójec — Mszczonów — Żyrardów — Sochaczew — Zakrocim — Kazuń do mety pod Łomiankami. Dystans — 213 km.

W KRAJU:

w Łodzi — jubileusz 50-lecia Łódzkiego Tow. Kolarskiego z udziałem zawodników warszawskich, oraz mecz o wejście do Ligi Union-Touring — RKS (Zagłębie);

w Krakowie — mecz o wejście do Ligi Garbarnia — Dąb;

w Świętochłowicach — mecz o wejście do Ligi Śląsk — Gryf;

we Lwowie — zakończenie zawodów konnych o mistrzostwo wojska, mecz o wejście do Ligi Cazrni — Revera i mecz waterpoolo Legia (Warszawa) — Pogoń;

w Poznaniu — mecz piłkarski Warta — Legia;

w Kruszwicy na Gople — eliminacyjne zawody wioślarskie przed meczem Polska — Węgry;

w Grudziądzu —zakończenie mistrzostw lekkoatletycznych Polski pań;

w Wilnie — mecz o wejście do Ligi Maka-bi — PKS (Łuck);

w Grodnie — mecz o wejście do Ligi WKS (Grodno) — Pogoń (Brześć);

w Gdyni — ogólnopolski turniej tenisowy.

ZAGRANICĄ:

w Czerniowcach — zakończenie meczu lekkoatletycznego Polska — Rumunia;

w Brassovie — zakończenie meczu tenisowego Polska — Rumunia;

w Berlinie — mecz finałowy o puchar Davisa Niemcy — Jugosławia;

w Paryżu zakończenie wyścigu kolarskiego dookoła Francji;

w Pradze i Budapeszcie — rewanżowe mecze półfinałowe o puchar Środkowej Europy.

W ŁODZI:

Kolarstwo: Na autostradzie brzezińskiej o godz. 8-ej rano start do drużynowego wyścigu jubileuszowego ŁTK. na dystansie 100 klm.

Piłka nożna. O godz. 11-ej na boisku Sokoła w Pabianicach mecz towarzyski KPW. (Ostrów) — Sokół, na boisku Sokoła w Zgierzu mecz towarzyski „Fala" (Warszawa) — Sokół, na boisku miejskim w Zgierzu mecz towarzyski Widzew — Boruta.

Na stadionie ŁKS-u o godz. 17.15 mecz o wejście do Ligi RKS. (Zagłębie) — Union Touring poprzedzony przedmeczem rezerw ŁTSG. i WIMY o mistrzostwo klasy B.

Na boisku w Kaliszu o godz. 17.15 mecz o awans do klasy A Kaliski KS. — Zjednoczone, na boisku Concordii w Piotrkowie mecz o wejście do klasy A Concordia — KE (Pabianice).

Ruch gromi Jugoslavię 5:2 (4:1)
Gościom brak szybkości.

KATOWICE, 31.7. — Rozegrany w sobotę w Wielkich Hajdukach mecz piłkarski pomiędzy jugosłowiańską drużyną S. K. Jugoslavią a Ruchem z Wielkich Hajduk zakończył się wysokim zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 5:2 (4:1).

Drużyna jugosłowiańska nie pokazała gry, jakiej ogólnie od niej oczekiwano i w niczym nie przypominała poziomu drużyny widzianej na meczach reprezentacyjnych z Polską. Graczom brak szybkości, chociaż są zaawansowani technicznie. Szybkość była największym atutem Ruchu i temu zawdzięcza on w dużej mierze swą wygraną. Na czoło zespołu jugosłowiańskiego wybiła się pomoc, a przede wszystkim Stevovic na środku, który był inicjatorem wszystkich akcji swej drużyny. Atak o sprawnych kombinacjach zawodził jednak strzałowo.

Ruch, grający bez Giemzy, Dziwisza i Broma wypadł o wiele lepiej, aniżeli goście.

Gra nie stała na zbyt wysokim poziomie, za wyjątkiem końcowego 10-cio minutowego okresu pierwszej części gry, w którym to okresie padły 4 bramki.

Po przerwie Ruch początkowo ma przewagę i podwyższa wynik do stanu 5;1, jednak później ogranicza się do utrzymania wyniku, co wykorzystują goście i zdobywają w końcowej fazie gry drugą bramkę.

Bramki padały kolejno: w pierwszej połowie gry w 21 minucie Peterek zdobywa prowadzenie wykorzystując podanie Słoty, w 32 min. Słota, w 43 Wilimowski, a w 36 Peterek z wolnego zdobywają dalsze bramki, tak że stan gry brzmi 4:0 na korzyść Ruchu. W 37 minucie Rakac zdobywa bramkę dla Jugosławian, ustalając wynik do przerwy. Po przerwie Peterek już w 8-ej min. zdobywa piątą bramkę z podania Wilimowskiego, a w 30 min. prawoskrzydłowy Stevkov w zamieszaniu podbramkowym po kornerze zdobywa drugą bramkę i ustala wynik dnia.

Widzów około 3000. Na meczu był obecny kapitan PZPN Kałuża.

Polska ma już zapewnione zwycięstwo.
Prowadzimy 3:0.

WARSZAWA, 31.7. — W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej para polska siostry Jędrzejowskie pokonała parę czechosłowacką Hein Mueller — Sobotkova 2:6, 6:4, 6:4. Po dwóch dniach Polska prowadzi 3:0 i ma już zapewnione zwycięstwo.

W pierwszym secie Czeszki wygrały dzięki lepszemu zgraniu. Atak gości skoncentrowany był przede wszystkim na Zofię Jędrzejowską, która nie umiała sobie poradzić.

W drugim secie Polki grają znacznie lepiej i panują już nad sytuacją. Czeszki nie rezygnują i prawie do końca toczy się ostra walka o prowadzenie. Stan meczu brzmi kolejno 1:0, 1:1, 1;2, 2:2, 3:2, 4:2, 4:3, 4:4, 5:4, 6:4.

W trzecim decydującym secie początkowo Polki mają znaczną przewagę i prowadzą 1:0, 2:0, 2:1, 3:1, 4:1. Dopiero teraz inicjatywę przejmują Czeszki, które zdobywają kolejno 3 gemy. Po zdobyciu piątego gema przez Polki, Czeszki poprawiają na 5:4, ale następny gem, a zarazem seta i mecz wygrywają Polki.

Dziś, w niedzielę o godz. 16.30 odbędą się pozostałe single. Wyniki tych spotkań nie będą już jednak miały wpływu na ostateczny rezultat meczu, który został już wygrany przez Polskę.

POLSKA POKONAŁA RUMUNIĘ w tenisie.

BUKARESZT, 31.7. — W Brasovie rozpoczął się wczoraj międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Rumunia. Polska reprezentowana jest przez Baworowskiego i Spychałę. Rumunia przez Schmidta i Tanasescu. Po dwóch dniach Polska prowadzi 3;0 i ma już wygrany mecz.

Pierwszego dnia w grach pojedyńczych Baworowski pokonał Schmidta 6:2, 7:9, 6:3, 6:1, a mecz Spychały z Tanasescu został przerwany przy stanie 3:6, 6:3, 6:8, 4:4.

W sobotę dokończono przerwanego meczu, który ostatecznie wygrał Spychała 3:6, 6:3, 6;8, 9:7, 6:2. W grze podwójnej para olska pokonała rumuńską 6:3, 8:6, 6:4.

W niedzielę zakończenie meczu.

NIEMCY PROWADZĄ 2:1 z Jugosławią.

BERLIN, 31.7. — W meczu tenisowym finałowym o puchar Davisa w strefie europejskiej po między Niemcami i Jugosławią rozegrano w sobotę grę podwójną. Para niemiecka Henkel — Metaxa pokonała niespodziewanie parę jugosłowiańską Kukulievic — Puncec 1:6, 7:9, 7;5, 6:4 6:4. Po dwóch dniach Niemcy prowadzą 2:1.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Powrót Arsena Lupina.
CORSO: — I. Błękitna Załoga, II. Zielony Sygnał.
EUROPA: — Wyspa skazańców.
GRAND-KINO: — Pasażerka na gapę.
„IKAR": — „Nie całuj w kinie".
JAR: — Na scenie Hallo — Radio. na ekranie Gra zmysłów.
MIRAŻ: — Będziesz zawsze moja.
OŚWIATOWE: — I. Więzy miłości. II. Zaczęło się w pociągu.
PALACE: — Zakochani wrogowie.
PRZEDWIOŚNIE: — Po burzy.
RAKIETA: — „Perły Korony".
RIALTO: — Kraj miłości.
STYLOWY: — „Król burleski".
SŁOŃCE: — I. Więzy miłości. II. Zaczęło się w pociągu.
TOŃ: — „Pieśniarz Wiednia"
URANIA: — I. Mały dżentelmen. II. Towarzysze broni.

TEATR POLSKI.

Dziś, o godz. 8.30 w Teatrze Polskim grany będzie po raz ostatni „Brat marnotrawny" Oskara Wilde'a schodzący z powodu urlopów aktorskich definitywnie z afisza. Obsadę dzisiejszego przedstawienia tworzą: Chojnacka, Dywińska, Kossowska, Sykulski, Hańcza, Krasnowiecki, Pluciński i Sipiński. Reżyserował dyr. H. Moryciński.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś, w parku Staszica o godz. 4.30 po poł. i 9-ej wiecz. dwa nieodwołalnie ostatnie przedstawienia „Damy od Maksyma", która po szeregu świetnych sukcesów schodzi w pełni powodzenia z repertuaru.

Na czele obsady Wilińska i Mroziński. Reżyseria dyr. K. Wroczyńskiego i Br. Dąbrowskiego.

Jutro na afisz Teatru Letniego w parku Staszica wchodzi tylko na cztery wieczory świetna sztuka Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w reż. Zygmunta Biesiadeckiego. Kto nie widział tego kapitalnego widowiska, będzie miał ostatnią okazję zobaczyć je na scenie Teatru Letniego.

ZŁOTY WIEK RYCERSTWA.

W Teatrze Letnim w parku Staszica rozpoczęły się już przed kilkoma dniami pod batutą reżyserską Zygmunta Biesiadeckiego intensywne próby ze znakomitej, nieskończenie komicznej, angielskiej komedii „Złoty wiek rycerstwa" Marlow'a której dowcipna akcja rozgrywa się częściowo współcześnie a częściowo w groteskowym średniowieczu.

„Złoty wiek rycerstwa" da szerokie pole do popisu bardzo licznemu, doborowemu zespołowi aktorskiemu.

Nabożeństwo za spokój duszy wielkiego artysty.

WARSZAWA, 31.7. — W setną rocznicę urodzin Jana Matejki zostało wczoraj o godz. 10 rano odprawione nabożeństwo w kościele św. Krzyża za spokój duszy wielkiego artysty.

O godz. 10-ej przybył do kościoła Św. Krzyża Marszałek Śmigły-Rydz, który zajął honorowe miejsce w środkowej nawie przed głównym ołtarzem. Premiera reprezentował na nabożeństwie minister opieki społecznej Marian Kościałkowski.

Nabożeństwo celebrował JE. ks. arcybiskup Stanisław Gall w asyście duchowieństwa, pienia religijne wykonali artyści Opery Warszawskiej.

Podniosłe kazanie wygłosił ks. prałat dr Marceli Nowakowski.

KOMUNIKAT.

Zarząd Zw. Powstańców Wielkp. Koła-Łódź zawiadamia członków, że ogólne zebranie odbędzie się 7.8 rb. o godzinie 10-ej w lokalu przy ul. Suwalskiej 3 oraz, że Komisja Weryfikacyjna urzęduje w tymże lokalu w poniedziałki i środy w godzinach 19—22.

Polski stratostat zaopatrzony będzie w krótkofalową stację radiową nadawczą i odbiorczą.

WARSZAWA, 31.7. — Komisja z ramienia sekcji radiowej rady technicznej polskiego lotu stratosferycznego dokonała pomiarów warunków umieszczenia aparatury radiowej w wykończającej się gondoli próbnej. Stratostat zaopatrzony będzie w małą krótkofalową stację radiową nadawczą i odbiorczą. Przy pomocy tej radiostacji nadawane będą przez załogę komunikaty, dotyczące przebiegu lotu i wykonywanych pomiarów naukowych. Cała aparatura radiowa wykonywana jest obecnie w jednej z firm krajowych, przy czym wielki nacisk położony jest na zmniejszenie wagi urządzenia, która prawdopodobnie nie przekroczy 25 kg.

Robotnik właścicielem wytwórni proszków.
Skarga gdańskiej firmy.

SOSNOWIEC, 31.7. Wykryto tu zakonspirowaną fabryczkę proszków do pieczenia ciasta, sprzedawanych następnie jako wyroby znanej firmy gdańskiej.

Właścicielem wytwórni proszków — był M. Gajkowski, robotnik fabryczny zamieszkały przy ulicy Okrzei. „Fabryka" proszków zaś mieściła się w wynajętym pokoiku na pierwszym piętrze przy ulicy Krasińskiego.

Gajkowski oficjalnie prowadził wytwórnię esencji herbacianej i wykupił nawet w Urzędzie skarbowym świadectwo przemysłowe.

Wyprodukowane przez Gajkowskiego proszki opakowane w łudząco podobne etykiety produktów fabryki gdańskiej sprzedawali liczni agenci.

Rewizja w „fabryce" dała nadspodziewane rezultaty, bo znaleziono tam gotową do ekspedycji „esencję herbacianą", której według przepisu na flaszeczce, łyżeczka wystarczała na szklankę wody gotowanej. I ma się doskonałą herbatę o smaku araku.

Wielkie ilości proszku zapełniały półki szaf, a około 20 tys. torebek z etykietami, opatrzonymi znakiem fabrycznym, przygotowanych było do pakowania towaru.

Znaleziono także pewne ilości mielonego proszku, sprzedawanego przede wszystkim rzeźnikom, do wyrobu wędlin. Znaleziono także klisze do wyrobu etykiet, wykonane przez jedną z będzińskich kliszarń. Jak widać fabryka szła „pełną parą". Urządzenie, bardzo prymitywne fabryki, świadczyło o dużej pomysłowości i energii właściciela.

Widać, że konkurencja sosnowieckiej fabryki była bardzo poważna, jeżeli centrala handlowa gdańskiej fabryki zwróciła uwagę na zmniejszoną w dużym stopniu sprzedaż towaru i poleciła swemu przedstawicielowi w Zagłębiu sprawdzić przyczynę tego.

Przedstawiciel wkrótce wykrył konkurenta, zawiadamiając o tym Gdańsk.

Równocześnie zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Wyniki dochodzenia na razie, trzymane są w tajemnicy.

Fakt używania podobnych etykiet, co jest niedozwolone, stwierdzono bezspornie. Również brak świadectwa na produkcję proszków, stanowi kolizję z ustawami skarbowymi.

Produkowany towar w Sosnowcu — przesłano do zbadania chemicznego celem stwierdzenia jakie zawiera składniki. Wynik ma duże znaczenie dla całej sprawy.

Niezależnie od tego firma gdańska występuje z powództwem cywilnym przeciwko sosnowieckiemu konkurentowi.

Skok studentki z I-go piętra w... objęcia przechodniów.

WILNO, 31.7. — Około godz. 8 wiecz. na podwórku domu nr 12 przy ul. Bonifraterskiej miał miejsce wypadek zamachu samobójczego.

Zamieszkała w tym domu 20-letnia studentka U. S. B. Stanisława Jurgielewiczówna, pod wpływem doznanego zawodu targnęła się na życie. Otworzyła okno pierwszego piętra i rzuciła się w dół. Zamiar jej jednak zauważyli stojący na dole sąsiedzi, którzy zdążyli złapać desperatkę... w objęcia.

Jurgielewiczówna doznała lekkich potłuczeń oraz szoku nerwowego. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pomocy, pozostawiło ją w domu.

Upiorny transport z Choroszczy do prosektorium w Wilnie.

BIAŁYSTOK, 31.7. — Szpital obłąkanych w Choroszczy przysłał do prosektorium wileńskiego 20 trupów, które mają służyć do doświadczeń naukowych młodych lekarzy.

Śladem upiornego transportu przybyli do Wilna delegaci gmin żydowskich w Białymstoku i Łomży, aby uratować przed pokrajaniem i spreparowaniem ciała dwóch żydów, znajdujące się między umarłymi pacjentami Choroszczy.

Interwencję delegatów, jak dotąd nie odniosły skutku.

Tradycyjna wycieczka do Krakowa, Wieliczki i na Jasną Górę.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Łodzi organizuje pod protektoratem Ks. Biskupa Włodzimierza Jasińskiego tradycyjną pielgrzymkę Mariańską pociągiem popularnym w dniach od 12 do 15 sierpnia b. r. do Krakowa, Wieliczki i na Jasną Górę do Częstochowy.

Pątnicy wyruszą z Łodzi w dniu 12-go sierpnia w piątek w godzinach wieczorowych. Dzień 13 sierpnia (sobota) przeznaczony jest na zwiedzanie Krakowa.

W dniu 14 sierpnia (niedziela) po nabożeństwie w kościele O. O. Paulinów na Skałce nastąpi zwiedzanie miasta, głównie zaś świątyń krakowskich, muzeum Narodowego, Bibliotek. W niedzielę w godzinach popołudniowych pątnicy wyruszą z Krakowa do Częstochowy gdzie wezmą udział w procesjii Mariańskiej na wałach klasztornych.

Dzień 15 sierpnia uroczystość Wniebow. Najśw. Marii Panny przeznaczony będzie na udział w uroczystościach odpustowych na Jasnej Górze. Powrót pątników nastąpi dnia 15 sierpnia w poniedziałek w godzinach wieczorowych.

Karty uczestnictwa nabywać można w Sekretariacie Akcji Katolickiej, w księgarni „Przyszłość" ul. Piotrkowska 263, w księgarni „Dobra Książka" Gdańska 111, w kolekturze p. W. Cianciary Piotrkowska nr. 91, oraz we wszystkich parafiach i kościołach filialnych łódzkich.

Kierownictwo techniczne pielgrzymki objął ks. kan. Stanisław Nowicki, Ilość uczestników ograniczona. Termin nabycia kart wpisowych upływa w dniu 10 sierpnia

PIELGRZYMKA ROBOTNICZA.

Pod Protektoratem J.E. Ks. Biskupa W. Jasińskiego, Ordynariusza Diecezji Łódzkiej Chrześcijańskie Związki Zawodowe organizują Pielgrzymkę Robotniczą na Jasną Górę w dn. 14 i 15 sierpnia 1938 r. dla upamiętnienia Rocznicy „Cudu Wisły" (wyjazd 13 sierpnia po południu, powrót 15 sierpnia wieczorem).

Zgłoszenia na Pielgrzymkę przyjmują: w Łodzi — Dom Ludowy, ul. Przejazd 34 — tel. 156-20. — Sekretariat Okręgowy Chrześć Zw. Prac. Samorządowych Ch. Z. Ch. Z. Z. w godz. od 9 do 1 i od 3 do 7, Z., Zw. Zaw. Dozorców Domowych Ch. Z.Z. i Sekretariat Stow. Rob. Chrześć., Księgarnia Tow. Wyd. „Przyszłość" — ul. Piotrkowska 263, tel. 186-83, R.K.S. „Widzewianka" (siedziba Filii Chrz. Zw. Zaw. Rob. Przem. Włókn.) — Widzew, ul. Kresowa 31 (wejście od Nowogrodzkiej) w godz. od 7 do 9 wiecz. Zarzew — ul. Skierniewicka 11 (Oddział Stow. Rob. Chrzešc.,) w godz. od 7 do 9 wiecz.

W Pabianicach — ul. Fabryczna 2 — Sekretariat Chrzešc., Zw. Zaw.

W Zgierzu — ul. Ogrodowa 1 — Sekretariat Chrz. Zw. Zaw.

W Ozorkowie — ul. Traugutta 7 — Sekretariat Chrz. Zw. Zaw. Przejazd w obydwie strony wynosi zł. 6.— od osoby.

Dzisiejsza pogoda według Pima.

ŁÓDŹ, 31.7. — Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

W Polsce Zachodniej i Środkowej pogoda o zachmurzeniu niewielkim, a pozostałym obszarze kraju przeważnie dość dużym. Skłonność do burz. Temperatura 25 st. Słabe wiatry z kierunków zmiennych.

Jutro na obiad:

Kapuśniak. Zrazy zawijane z kaszą — mizeria. Kompot z jabłek.

WINSZUJEMY

Jutro. Piotrowi.
Wschód słońca 3.35.
Zachód słońca 19.28
Długość dnia 15.33.
Ubyło dnia 1.10.
Tydzień 31.

ŻYCIE Z NOTATNIKIEM W RĘKU.

Bankructwo „Akademii Małżeńskiej"

„Dobrana" para żyła z sobą zaledwie rok

Mania rozwodów, plaga niedobranych i nie mogących się pogodzić małżeństw w tak silnym stopniu dotknęła Stany Zjednoczone, że postanowiono tam założyć przy jednym z uniwersytetów specjalną „katedrę" małżeństwa i życia rodzinnego. Wykłady te miały przygotowywać młodzież do przyszłego życia rodzinnego i w ten sposób wychować kadry przyszłych idealnych małżeństw.

Zorganizowano je przy pewnym uniwersytecie. Popularnie nazywane „Akademią Małżeńską" cieszyły się one wielkim powodzeniem i zgromadziły 100 słuchaczek i słuchaczy. Rokowano wielkie nadzieje.

Tymczasem dziś po paru latach istnienia stwierdzono zupełne fiasco wykładów o małżeństwie, które w dodatku straciły popularność i gromadzą 12 słuchaczy.

Czym można wytłumaczyć tak niefortunny koniec „Akademii Małżeńskiej"?

Program był bardzo obszerny i teoretycznie słuszny.

Uczono prowadzenia gospodarstwa, rachunków, wychowania dzieci, wybierania służby i obchodzenia się z nią, racjonalnego spędzania świąt i chwil wolnych, organizowania sobie przyjemnych wakacyj itd.

Przyszłym żonom wykładano zasady skomplikowanej i wymagającej wielkiej umiejętności

sztuki dogadzania we wszystkim mężom,

mówiono więc o konieczności stałego trzymania ręki na pulsie życia publicznego, by móc zawsze rozmawiać z mężem o sprawach politycznych, sztuce, sporcie itd.

Przyszłych idealnych mężów uczono,

jak orientować się w strojach,

jak nauczać rozróżniać, co jest do twarzy blondynce, a co brunetce, jak się zabrać do tak skomplikowanego zadania jak kupienie pół metra wstążki na zlecenie żony. „Chcę mieć kawałek wstążki nie zupełnie niebieskiej i nie zupełnie fioletowej o takiej, jak to".

Prócz tych tak bardzo praktycznych spraw mówiono na „Akademii Małżeńskiej" i „o psychologii małżeństwa" i innych rzeczach poważnych.

Nauka, jak to nauka. Gdy się studiuje w towarzystwie mieszanym — prowadzi ona do flirtu. Rzecz znana, ona jemu pożycza skryptów, bo kobieta prowadzi je staranniej, on jej objaśnia trudniejsze zagadnienia, bo, wiadomo, mężczyzna jest pojętniejszy. A potem razem się uczą, potem razem idą na spacer pierwszy przelotny pocałunek, pierwsze zwierzenia i miłość— gotowa.

A kiedy pokochało się dwoje z „Akademii Małżeńskiej", czyż trudno się dziwić, że wszystko szybko skończyło się na małżeństwie.

Niech żyje pierwsze wzorowe małżeństwo! — krzyczeli koledzy i koleżanki na ślubie Johna z uroczą Mary, najpilniejszą słuchaczką „Akademii Małżeńskiej".

A profesorowie powiadali:

— Tak jest, oto pierwsze małżeństwo dobrane na naukowych podstawach.

I cieszyli się, że ich teorie zostają nareszcie wcielone w życie.

Minął rok.

Przed sądem rozwodowym stanęli: Mary i John.

Mary oskarża Johna, John oskarża Mary. Ich pożycie małżeńskie było nie do zniesienia. Mary jest niemożliwą żoną, John jest najpotworniejszym z mężów.

— Nie mogę z nią żyć ani chwili dłużej. W każdej sytuacji małżeńskiej ta kobieta zagląda do swych studenckich notatek — oburza się John.

— Do czego to podobne — unosi się Mary. — To przecie nie człowiek, to automat. Pamiętając wykłady prof. Bernsa zgóry wiem, co on odpowie dokąd idzie, jaką poweźmie decyzję, dość już tego. Chcę żyć chcę zaznać rozmaitości.

I rozwiedli się.

Bowiem byli małżeństwem dobranym. A jest rzeczą dowiedzioną, że najlepsze są małżeństwa niedobrane.

Ale że niedobrane małżeństwa kończą się też rozwodem więc jak głoszą wieści. Amerykanie zamierzają obecnie rozpocząć cykl wykładów uniwersyteckich. „Jak unikać rozwodu".

Mają nadzieję, iż niedobitki słuchaczów „Akademii Małżeńskiej", których szeregi to niefortunne małżeństwo mocno przerzedziło zapiszą się teraz na wykłady „Jak uniknąć rozwodu".

Niemiecki film o Elzie Radziwiłłównie.

LIDA BAAROWA W ROLI KSIĘŻNICZKI.

W okolicy miasteczka Schmiedeberg w Górach Olbrzymich (Śląsk Dolny) berlińska „Ufa" przystąpiła świeżo do nakręcania filmu p. t. „Preussische Liebesgeschichte", którego fabuła opiera się na historii miłości pruskiego następcy tronu księcia Wilhelma (późniejszego króla Prus i cesarza Niemiec) do księżniczki Elizy Radziwiłłówny. Jak wiadomo, romans ten został brutalnie przerwany przez rodzinę księcia i polityków ze względu na „wyższe racje państwowe", które nie mogły się pogodzić z ewentualnym małżeństwem członka rodu panującego z polską księżniczką.

Rolę Elizy odtwarza Lida Baarowa, księcia Wilhelma gra Willy Fritsch. Prasa niemiecka poświęca nowemu filmowi „Ufy" dużo miejsca, zwracając specjalną uwagę na ideę przewodnią filmu, wyrażającą się w zwycięstwie rozsądku państwowego nad uczuciem.

Krótkie włosy latem

ułatwiają parowanie skóry.

Tak jak ciało ludzkie wymaga opieki w lecie, tak i włosów nie można zaniedbywać w żadnej porze roku.

Przekrwienie skóry głowy w lecie jest o wiele silniejsze, aniżeli podczas zimy, czyli, że skóra głowy posiada podczas lata lepsze warunki rozwoju, aniżeli zimą, na skutek czego włosy rosną latem daleko prędzej, niż podczas zimowych miesięcy.

Właśnie dlatego należy zająć się nimi specjalnie czule podczas lata, aby silne i wypielęgnowane przetrwały zimę.

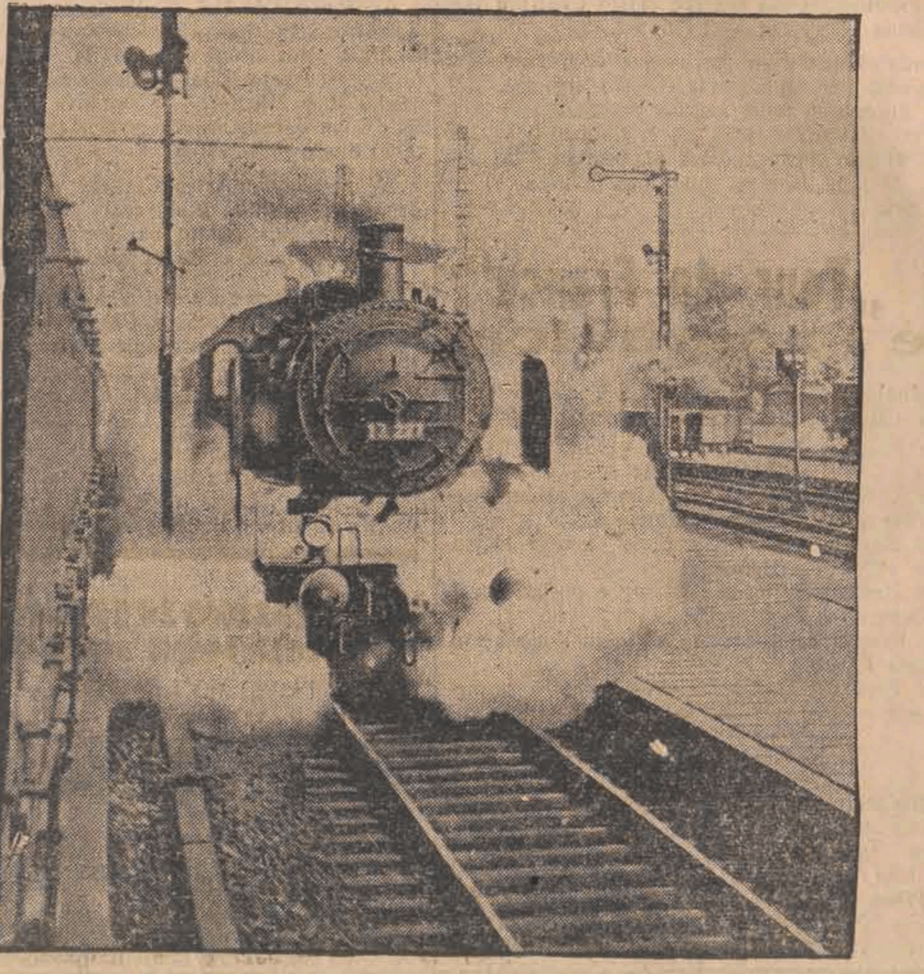
Panowie powinni podczas lata nosić włosy jak najkrótsze. Przy zbyt długich włosach parowanie skóry jest niemożliwe, włosy zresztą wysychają zbytnio od góry, rozdzielają się i chorują. Na skórze gromadzi się łój i tworzy najrozmaitsze, niemiłe zachorzenia. Następnie, należy włosy, szczególnie latem, staranniej aniżeli zimą, czyścić i myć. Wskazane jest używanie do mycia włosów racjonalnego mydła; ostrych i drażniących skórę środków nie używa się.

Przy łupieżu trzeba się zwrócić do lekarza, który zapisze odpowiedni spirytus skórny. Przy zbytnim wysychaniu włosów i skóry, należy od czasu do czasu natrzeć skórę oliwą, którą można nabyć w każdej drogerii, czy aptece, i nasmarowaną głowę czesać grzebieniem, przez co się oliwę równomiernie rozdzieli na całą głowę.

Przy takiej czułej pielęgnacji największej ozdoby człowieka, jaką są bezsprzecznie włosy, należy podczas lata używać jak najmniej kapelusza, przy zachowaniu ostrożności, wystawić głowę na dobroczynne działanie promieni słonecznych. Kto jednak cierpi na wypadanie włosów i zbytni łupież, niechaj się zawczasu poradzi lekarza.

Zaniedbanie kuracji włosowej prowadzi częstokroć do zupełnego wyłysienia, co u nikogo, a szczególnie u pań, nie wygląda pięknie.

NA WYWCZASY!...



Wczoraj poszedłem na dworzec —
mam urlopowe już ciągi —
by się przekonać naocznie,
czy dobrze chodzą pociągi...

Zanim wyszedłem na peron,
byłem omdlenia już bliski,
gdyby nie „sójka" pod żebro
i dwa kopnięcia w odciski.

Ktoś zoperował mi kieszeń,
widocznie jakiś „podróżny",
zabrał „Omegę" (niklową),
a nawet portfel mój... próżny.

Mimo to byłem w humorze
i gdym wydostał się z prasy,
objąłem czule parowóz,
którym ucieknę na wczasy.

I chociaż twarz miałem w sadzach,
w ustach smak przykry oliwy,
wyłem jak Tarzan na puszczy:
— O-jakże jestem szczęśliwy...!

...że pisać stale, przez roczek,
zdaje się, trochę za wiele,
...że mnie nie będzie na szpaltach,
cztery okrągłe niedziele...

...że w wrześniu będzie nam lepiej,
złota popłynie znów struga,
nikt nie zostanie bez pracy...
wlazł kotek na płotek i mruga.

...że jutro będę w kurorcie,
że mnie wiew lasów ochłodzi —
podaję adres: — Grajdołek,
pięć kilometrów od Łodzi. Rom.

330-rocznica przybycia Polaków do Ameryki

minęła zupełnie bez echa

Niedawno temu kilka dzienników polskich w Ameryce zamieściło artykuł na temat 330 rocznicy przybycia Polaków do Ameryki. Autor opisał w artykule tym przyjazd Michała Łowickiego i innych kolonistów polskich w roku 1608 do Ameryki. Kolonizatorskie zasługi ich położone dla Ameryki względnie stanu Virginia, opisuje autor następująco:

„Pod kierownictwem tych kilku polskich rzemieślników, koloniści rozpoczęli budowę pierwszej w Ameryce huty szklanej, wyrabiali potaż, smołę, ług, budowali przeróżne warsztaty. Na inicjatywie Polakom nie zbywało, a odznaczali się taką pracowitością, że wkrótce Smith za przykład wszystkim innym ich stawiał. Polacy też słusznie uchodzić mogą obecnie w Stanach Zjednoczonych za pierwszych przemysłowców i wogóle twórców amerykańskiego przemysłu. Polacy pracą swoją wystawili sobie tak znakomite świadectwo, że następne transporty liczyły już coraz więcej Polaków. Nie tylko byli oni zatrudnieni w poszczególnych warsztatach, lecz także brali udział w walkach z Indianami, którzy często na tę pierwszą białą osadę napadali. Ponadto Polacy brali udział w wyprawach w głąb kraju, ażeby zapoznawać się z terenem i jego skarbami. Odznaczali się wówczas wytrzymałością w pochodach, a odwagą i sprytem w walkach z Indianami".

W artykule tym autor wyraża słuszny żal, że Polonia amerykańska nie urządziła z okazji 330-rocznicy przyjazdu kolonistów polskich do Ameryki żadnej manifestacji.

PODSŁUCHANE

KWESTIA DO ROZWIĄZANIA.

Ona: — Kazio powiedział mi wczoraj, że brak mi tylko dwóch skrzydeł...

On: — Do anioła, czy do gęsi?

KTO ICH ZECHCE?

— Kochanie, chodzimy z sobą już dwanaście lat. Czy nie uważasz, że powinniśmy się pobrać?

— Owszem. Ale kto nas zechce

Józef W. Przewłocki

Człowiek dzisiejszy

Powieść nadmorska. 49

Inżynier Matuszek nie był przyjacielem doktora Skiby, od czasu, gdy mu odmówił pożyczki pieniędzy, oraz przyjęcia jego brata do biura Spółdzielni. Już wtedy postanowił policzyć się z wszechwładnym w Spółdzielni Skibą, przy dobrej sposobności i ta sposobność przyszła obecnie. Skiba zignorował wywody inżyniera Matuszka, co go jeszcze bardziej rozgniewało, tylko prezes zabrał jeszcze głos, aby załagodzić sprawę.

— Zarzuty pana inżyniera byłyby słuszne, gdyby o wstrzymaniu udzielania kredytów decydował zarząd, a jak panu wiadomo o wszystkich pożyczkach decyduje u nas plenum rady nadzorczej, do której i pan przecież należy?... Co zaś do przewidywania, że kryzys się zbliża, to nie przewidywaliśmy go wszyscy... Tak panie inżynierze — mówił pułkownik twardo — nie przewidywał go pan także... Lepiej zgodnie szukajmy wyjścia z sytuacji obecnej, bo upadek Spółdzielni zaszkodzi nam wszystkim.

— Komu to zaszkodzi, to dopiero przyszłość pokaże... — mruknął dwuznacznie Matuszek, blady z gniewu, że prezes brał Skibę w obronę.

Zebranie zakończyło się przykrym dysonansem i przy odejściu pułkownik Dlugi rzekł do Skiby:

— Lękam się, aby ten spolonizowany Rusin nie wyrządził jakiejś niespodzianki na nadzwyczajnym zebraniu. Uważajcie z Wcześniakiem na najmniejszą drobnostkę. Chce on może nie tyle tobie dokuczyć, ile mnie, bo to mój wróg polityczny... — dodał z uśmiechem.

— Damy sobie radę z tym warchołem — odparł Skiba butnie — tak źle nie będzie.

— Daj Boże!

Na kilka dni przed zebraniem członków Spółdzielni doszły do Wcześniaka wiadomości, z którymi się natychmiast podzielił ze Skibą, że inżynier Matuszek rozpisał listy do kilkudziesięciu członków informując ich, że spółdzielnia dzięki lichej gospodarce prezesa rady nadzorczej i zarządu jest nad brzegiem przepaści, więc na nadzwyczajnym zebraniu trzeba w pierwszym rzędzie usunąć zarząd i całą radę, uchwalić likwidację spółdzielni, aby uratować co się da. W listach tych, pisanych przeważnie do mniej inteligentnych jednostek, zapowiadał, iż w razie dalszego prowadzenia firmy, członkowie stracą wszystko. Pod koniec listu ofiarował się przeprowadzić likwidację spółdzielni szybko i tanio, jeżeli go członkowie tą przykrą misją obdarzą. Skiba był tak pewien swojej uczciwej dobrej woli, że ani na chwilę nie przypuszczał, aby akcja Matuszka mogła wydać owoce, a gdy mu prezes Długi wyraził swoje wątpliwości, śmiał się z pogróżek warchoła:

— Niech się mści — mówił ubawiony — przecież to pomysł idiotyczny i niegodny. Trzeba być osłem, aby pójść za radą Matuszka.

— Uważaj jednak, doktorze, gdyż jak ci wiadomo, głupców jest znacznie więcej, aniżeli ludzi rozsądnych.... — upominał go pułkownik Długi, gdyż lepiej znał Matuszka i jego mściwą naturę nieprzebierającą w środkach. — Ten człowiek zdolny jest do wszystkiego.

W ostatnich trzech dniach poprzedzających zebranie, Skiba i Wcześniak czynili przygotowania rachunkowe, aby każdy atak odeprzeć i przybyli na zebranie uzbrojeni we wszystkie możliwe argumenty i dowody rzeczowe, lecz tego, co ich miało spotkać najmniej się spodziewali Oto zaraz na wstępie zebrania przekonali się, że nastrój członków był zdecydowanie wrogi, skierowany przeciw zarządowi i prezesowi rady nadzorczej. Inżynier Matuszek uwijał się żywo wśród członków, szeptał z zaufanymi po kątach i urabiał opinię. Gdy tylko Wcześniak odczytał porządek obrad proponowany przez zarząd, zaczęła się burza, gdyż zażądano, aby zebraniu nie przewodniczył prezes rady nadzorczej, pułkownik Długi, lecz kto inny, aczkolwiek było to sprzeczne ze statutem Spółdzielni. Na nic się nie przydało powoływanie się na statut. Większość postanowiła inaczej. Był to pierwszy cios, gdy przewodnictwo oddano inżynierowi Matuszkowi.

Skiba odczytał sprawozdanie o stanie spółdzielni i przedłożył plan uzdrowienia firmy, lecz był to groch rzucany na ścianę. Matuszek ułożył już wszystko poprzednio, z zaufanymi agitatorami, więc sprawozdanie i plan Skiby odrzucono bez poważniejszej dyskusji, wobec czego złożył on natychmiastową rezygnację do rąk prezesa rady, który siedział ogłuszony i przybity tym, co się stało.

Za przykładem Skiby podał się do dymisji kapitan Wcześniak, rozgoryczony tym klasycznym przykładem głupoty ludzkiej i warcholstwa, gdyż aż nazbyt jasną rzeczą było, że ci naiwni ludzie nie zdawali sobie sprawy, iż działali na własną szkodę, będąc narzędziem sprytnego inżyniera Matuszka.

Odrzuciwszy plan sanowania spółdzielni, zebranie uchwaliło likwidację firmy i na likwidatora wybrało Matuszka, postanawiając polecić go sądowi do zatwierdzenia.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego, w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.